

To już rok! pierwszy numer ukazał się 4.11.1980!

PULAWY

BIULETYN INFORMACYJNY 4.11.1981r. № 61/69 rok II

NIEZALEZNEGO
SAMORZADNEGO
ZWIĄZKU
ZAWODOWEGO



SOLIDARNOŚĆ

ZIEMI PUŁAWSKIEJ

REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI

Pismo wydawane przy Zarządzie Oddziału ZIEMIA PUŁAWSKA



Stanisław Łaski

Stefan Bratkowski

czyją partią chcecie być

List do członków Komitetu Centralnego PZPR,
zebranych na V Plenum 1981 r.

Szanowni Towarzysze!

Jak zapewne część z Was pamięta, byłem tym, który przed rokiem zaangażował swoje nazwisko w kampanię na rzecz przetrwania naszej partii. Uważałem, że dla dobra kraju należy ją odrodzić i połączyć z narodem. Uważałem to za konieczne i możliwe, tak samo, jak tysiąc podobnych do mnie.

Na poprzednim Plenum zaakceptowaliście usunięcie mnie z partii pod byle okazjonalnym pretekstem. Trudno, Wasza sprawa, Waszych sumień, Waszej wyobraźni politycznej. Nie zamierzam się tu bronić, nie pora na osobiste sprawy. Zamierzam powiedzieć Wam coś, czego - obawiam się - nie usłyszycie na Plenum: parę twardych słów od spokojnego człowieka o realiach, parę słów, które może choć trochę otrząsną część z Was z tej małej, języcznej samozniszczenia, jaka w ostatnich miesiącach opanowała niektórych członków Komitetu Centralnego i aktywu.

Po pierwsze, partia, która doprowadziła gospodarkę swego kraju do bankructwa, a naród do racjonowania żywności w 36 lat po wojnie, musi dla uzyskania akceptacji społecznej długo i cierpliwie pracować, nawet, jeśli zmieni swe kierownictwo. Z dnia na dzień ani okrzykami, ani uchwałami, ani groźbami tego się nie osiągnie. Tu się nikt niczego nie zleknie. Najwyżej - wyśmienie albo się rozwścieczy. Więc trzeba lat - i skromności.

Po drugie, partia nieakceptowana społecznie musi zdawać sobie sprawę ze swej sytuacji. Nie może obrażać się na swój naród. Wypędnąć z partii swoją robotniczą bazę, która chciała być i w partii i w "Solidarności", to samobójstwo polityczne. Rozdawać broń zawodowemu aktywowi partyjnemu - to groźba samobójstwa fizycznego. Broń, nawet nienabita, raz do roku, jak mówią, sama strzela, a ten aktyw partyjny jest kroplą w morzu naszego społeczeństwa, nie poprą go ani żołnierze, ani milicjanci. Lud polski nigdy Was nie zabijał, Towarzysze, lud polski nie pragnie krwi. Ale nie prowokujcie jego gniewu. Zwłaszcza, gdy istnieje pełna szansa porozumienia ze wszystkimi znaczącymi siłami kraju.

Po trzecie, na demonstracje siły naród może odpowiedzieć strajkiem generalnym. To nie jest sposób na przeżycie, ale Polacy - pamiętajcie o tym! - mają zdumiewającą zdolność samoorganizacji. Strajk generalny wytworzy w parę dni tkankę samorządnych porozumień, sieć współpracujących komitetów samopomocy i koordynacji, zakłady będą pracowały w stanie strajku, będzie szła produkcja i wymiana i tylko władza nie będzie miała nic do powiedzenia. Trzeba coś wiedzieć o tym kraju - Polacy potrafili sobie dawać radę i przeżyć w warunkach nieporównywalnych z dzisiejszymi, bo pod okupacją hitlerowską, tego kraju nie zgnieciecie restrykcjami, a do terroru trzeba wykonawców. Polacy potrafią znakomicie przetrzymać akurat najgorsze - nawet lumpy i obiboki okażą się w chwili próby zdyscyplinowanymi, pomocnymi współobywatelami.

Po czwarte, izolując się od narodu, pamiętajcie, że jest w nim dosyć zwolenników socjalizmu, by stworzyć wielomilionową socjalistyczną partię robotników, chłopów i inteligencji, zdolną wspólnie, wraz ze wszystkimi pozostałymi siłami politycznymi i społecznymi kraju, gwarantować trwałość podstaw ustrojowych i nasze sojusze. Dziś niczego nikomu nie możecie gwarantować, nawet samym sobie. Jeśli swoją lekkomyślnością decydująca część z Was zmarnuje tę ostatnią kartę, jaką partia dysponuje - autorytet osobistej przyzwoitości i dobrej woli generała Jaruzelskiego - żadna siła nie zapewni Wam uczestnictwa w porozumieniu narodowym. Może to się okazać porozumieniem narodowym bez Was. A przecież członkami partii po dziś dzień pozostaje wielu fachowych i kompetentnych ludzi, których umiejętności przydadzą się każdej władzy, każdemu rządowi, ponieważ kandydaci do centralnej administracji nie rodzą się na wiecach i zebraniach. Niech Wam nikt nie wmawia, że ktoś chce tu oddać władzę prawicy, bo nie daj Boże jeszcze w to uwierzyć sami...

Po piąte, musicie sami odpowiedzieć sobie na pytanie: Czyją partią chcecie być, czyje interesy chcecie przede wszystkim

chronić i reprezentować. Czy chcecie być partią, której bazę społeczną i oparcie polityczne stanowi warstwa biurokracji, czy partią ludu polskiego, partią ludzi pracy, partią narodu. Namawiałbym Was na ten drugi wariant (choć może już za późno?).

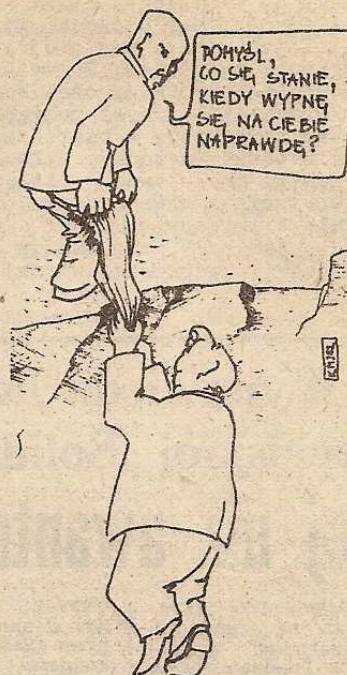
Zapewnijcie pracownikom biurokracji bezpieczną perspektywę jutra, ale nic więcej. I pomyślcie o długofalowym, wieloletnim, mądrym planie odrodzenia partii i pojednania jej z narodem. Inaczej partia komunistów zejdzie znów do roli, jak przed laty, wyizolowanego, obcego narodowi marginesu.

Napisałem, co miałem do powiedzenia, bez owijania w bawełnę. Ale czas, aby ludzie z głowami na karku, których wśród Was nie brakuje, zatrzymali tę partię w biegu ku przepaści. I ktoś to musiał głośno powiedzieć. Bez strachu, że go zakrzyczą.

Owocnych obrad, Towarzysze. Nie życzę Wam złe. Bo i ten naród nie życzy Wam złe, a w swej wielkoduszności potrafi nie pamiętać zbyt długo o błędach współrodaków. **NIE ZAPOMINA TYLKO KRWI I ZDRADY.**

Wszystkiego dobrego.

Stefan Bratkowski.



ten nos jest wciąż dla tabakiery

IV, V, ani X Plenum PZPR niczego nie zmieni, jeśli Partia nie wyzbędzie się skostniałego, już nie do przyjęcia sposobu myślenia i działania. To nie na dziś te mowy i strachy.

Nikt wam nie ufa i nikt się was nie boi. Sądzę, iż świadomość tego faktu jest znana w kołach rządowych, gdyż kolejne oświadczenia mają posmak pogwarkowych pogroźek, lecz nie są to dokumenty, ot chociażby ostatnia uchwała - apel o zaprzestanie strajków.

Władze są ogarnięte histerią, czego dokładnym odbiciem jest telewizja i inne środki masowego przekazu walące w "Solidarność" na oślep, zresztą ze szkodą dla siebie.

Przez 36 lat sprawowania władzy - właściciele Polski Ludowej odwykli od jakiegokolwiek kontroli nad sobą. Wszelkie jej przejawy przedstawiają jako zamach na ustrój i sojusze. A wszak nawet w tym kiepskim ustroju kapitalistycznym istnieje coś, co zowie się parlamentem, a w istocie swojej pełni funkcje kontrolne. U nas w wyniku przemian społecznych "Solidarność" z racji swej liczebności ma prawo i obowiązek sprawowania kontroli społecznej nad poczynaniami rządu, stąd projekt naszego Związku powołania Społecznej Rady Gospodarki Narodowej z pominięciem partii politycznych, gdyż chodzi o rzeczywistą kontrolę, a nie pozorowaną.

Przywódcom Solidarności w żadnym wypadku nie wolno okazać zaufania skompromitowanemu rządowi w ciemno, gdyż utraciliby wiarygodność w masach związkowych.

Tymczasem Partia i Rząd w imię wątpliwego prestiżu wokują: to my! Tylko my! To my na IX Zjeździe. ...jedynie słuszna koncepcja antykrzyszowa... my... my. Do przetargu włączono nawet argument nieużycia broni w sierpniu 80.

Tak. To wy w trakcie 36 lat - jednak trzykrotnie strzelaliście do nas. To wy zrobiliście z nas dziadów, wy poustawialiście nas na długie lata w beznacie kolejek, przez was swój kraj opuszczają rzesze młodych, a starzy szybciej odchodzą na zawsze. To wy krzycząc o praworządności wywołujecie kolejne prowokacyjne afery. Rozpoczęliście zmasowany atak na działaczy związkowych poprzez wszczęcie karnych postępowań, a swoich przepracowanych korupcją i złodziejstwem towarzyszy - nagradzacie przydzielając luksusowe mieszkanie lub stara wypróbowaną metodą posyłacie w dyplomaty.

Nie jestem gołosłowna - pisząc to mam na myśli Zdzisława Grudnia oraz byłego I sekretarza z Nowego Targu. Pierwszy otrzymał za "karę" reprezentacyjne mieszkanie w Warszawie, drugi - reprezentuje nasz kraj na zewnątrz.

Czy nie nadszedł czas zmiany kursu?

Skromności towarzysze, więcej skromności. Od czegoś trzeba zacząć.

Alicja Lekan

Wypowiedź lidera szczecińskiej „Solidarności” Więcej niż awanturnictwo

Jak informuje Polska Agencja Prasowa, na spotkaniu aktyw „Solidarności” w Fabryce Mebli w Trzebiatowie, w dniu śródogodowego strajku ostrzegawczego wystąpił członek KK NSZZ „Solidarności”, szef szczecińskich „solidarnościowców” Marian Jurczyk. Z uwagi na prezentowane treści nie sposób pominąć tego wystąpienia. Pozwala ono lepiej poznać treść oskarżeń kierowanych przez ekstremistów „Solidarności” pod adresem władzy. Stanowi także odpowiedź tym, którzy z rezerwą odnoszą się do stwierdzeń o zastrzaniu się walki politycznej w naszym kraju.

M. Jurczyk nazwał w tym wystąpieniu zarówno posłów jak i rząd „zdrajcami społeczeństwa polskiego”. Jest to delegatura moskiewska - powiedział. Ich nie interesuje społeczeństwo polskie, ale własne interesy.

Czas na pieśczęty. się skończył - stwierdził dalej nawiazuując do strajku. Niech oni krzyczą, co tylko chcą, nas to nie powinno interesować. Jaruzelski nie jest w stanie postawić przy każdym robotniku żołnierza.

Powtórzył następnie kilka kolportowanych ostatnio informacji o polsko-radzieckiej współpracy gospodarczej, które są nieodłączną częścią podsycanej ostatnio - m. in. przez kierownicze ośrodki „Solidarności” - kampanii antyradzieckiej.

Nakreślił przed zebranymi plany stopniowego przejmowania przez „Solidarności” władzy ekonomicznej w naszym kraju; plany te kryją się w opracowanej niedawno przez ten związek koncepcji, tzw. strajku czynnego. „Solidarności” ma zamiar przejąć w swoje ręce dystrybucję wyprodukowanych w tym czasie towarów. I tym razem, stwierdza M. Jurczyk, że chodzi o to, aby nie zostały one „wywiezione” do Moskwy. Jurczyk nazwał naszego partnera radzieckiego, świadczącego nam ostatnio nieocenioną pomoc gospodarczą, „sztucznym przyjacielem”. Jak wynika dalej z jego wystąpienia, w podsycaniu kampanii antyradzieckiej zamierza on wykorzystać również kontakty zagraniczne, jakie nawiązała ostatnio „Solidarności” w trakcie wizyty jej przywódców za granicą. W swoisty sposób przedstawił on zebranym aspiracje związku do własnej polityki zagranicznej, niezależnej od polityki państwa, nie omieszkując przy okazji kierować rad i wskazówek pod adresem Związku Radzieckiego. Z nami - powiedział - liczy się cały świat, a jeśli liczy się z nami świat, to tym bardziej musi się liczyć nasz sztuczny przyjaciel - Związek Radziecki.

M. Jurczyk sformułował też szereg zarzutów pod adresem członków kierownictwa państwowego, twierdząc nawet... że

niektórzy z nich noszą przybrane nazwiska. Te krytyczne uwagi nie ominęły I sekretarza KC PZPR, premiera Wojciecha Jaruzelskiego, którego lider „Solidarności” protekcyjnie potraktował nieco łagodnie. Pan Jaruzelski nie potrafi scementować partii - powiedział M. Jurczyk - zapowiadając równocześnie okres, w którym nie będzie już partii w zakładach pracy. Będzie ona - stwierdził - tylko w mieście, wybuduje się tam siedzibę i tam niech sobie siedzą i roznoszą ideologię partyjną. Partia nie może rządzić gospodarką - zaurokował.

M. Jurczyk wypowiedział się następnie negatywnie o związkach branżowych. Są one - jego zdaniem - przedłużonym ramieniem PZPR; jest to część administracji, SB i politruków wojska.

Lider „Solidarności” wystosował następnie kateryczne żądanie rozliczenia osób odpowiedzialnych za wydarzenia 1956 i 1970 roku zapowiadając utworzenie - ogłoszonego już na kongresie „Solidarności” - trybunału społecznego. O tym, jaki charakter przybrać mają te rozliczenia świadczy najlepiej dosłowny cytat z wystąpienia M. Jurczyka: „Być może, że dla niektórych osób trzeba będzie wybudować szubienicę i powiesić je. Moim zdaniem - dla przykładu - nie zaszkodziłoby parę szubienic wybudować”. Jednym tchem stwierdził on dalej: „Musimy zrobić wszystko, ażeby już nigdy ani jedna kropla krwi nie wsiąknęła w naszą ziemię”. Zasada ta obowiązywałaby - jego zdaniem - dopiero po zakończeniu procesu krwawych rozliczeń. Symbolem tych rozliczeń jest dla M. Jurczyka szubienica, o czym wielokrotnie wspomina w dalszej części swego wystąpienia.

Język pogrozek, psychicznego terroru i dążenie do zepchnięcia Polski na skraj katastrofy dominują w tych częściach wystąpienia Jurczyka, w których rysuje on najbliższą oczekującą nas przyszłość. Uważam — powiedział — że ten rok powinien być rokiem rozstrzygającym. Powinien być jakiś wstrząs i będę chciał, aby on był dla nas łagodnym. Trudno przewidzieć, jak to wszystko wyjdzie. Trzeba wstrząsu, powiedział, aby tę władzę przejąć w nasze ręce. Wyraził on jedynie nadzieję, że ten wstrząs nie powinien być tragiczny.

Wracając ponownie do zagadnień polityki zagranicznej (od której prowadzenia — co warto przypomnieć — dystansowała się ostatnio oficjalnie „So-

lidarność”) M. Jurczyk proponował przekształcenie Polski w kraj neutralny. I znów wdał się on tu w dywagacje na temat roli i zamiarów Związku Radzieckiego. Następnie złożył hołd przed KOR-em. Na zakończenie obrzucił insynuacjami wicepremiera M. F. Rakowskiego, w tym samym duchu w jakim wyrażał się o nim niedawno przed kamerami telewizji.

Powyższe wystąpienie warto skonfrontować z tymi fragmentami z sejmowego przemówienia gen. Jaruzelskiego, w których mówił on o zagrożeniach dla naszego państwa i narodu, jakie się rysują w wyniku nieodpowiedzialnego i awanturniczego działania ekstremistycznych kół „Solidarności”.

(PAP)

„Trybuna Ludu”, sobota, niedziela 31.X.—1.XI.1981 r.; Nr 256

»kolejna próba poróżnienia społeczeństwa«

DEMENTI MARIANA JURCZYKA

Pan Marszałek Sejmu
Stanisław Guwra
w Warszawie

Szanowny Panie

Z podziwu godną żatwowiernością Pan i inni poskowie przyjęli za w pełni wiarygodne informacje kolportowane w dniu 30 października 1981 r. przez Polską Agencję Prasową a następnie powielane przez Życie Warszawy oraz dziennik telewizyjny rzekomo mojej wypowiedzi w Trzebiatowie z okazji strajku ostrzegawczego w dniu 28.10.81 r.

Wobec rozgłosu jaki informacja ta nabrała na skutek uporczywego powtarzania jej w środkach masowego przekazu, a także w wyniku komentowania jej z trybuny sejmowej, kieruję do Pana niniejszy list.

Oświadczam, że w dniu 28 października 1981 r. nie byłem w Trzebiatowie, nie uczestniczyłem w spotkaniu załogi tamtejszej fabryki mebli, w tym czasie i w tym miejscu nie wypowiadałem się na żaden temat. Znany i szeroko komentowany komunikat PAP z dnia 30.10.81 r. jest kompilacją pomówień i insynuacji, skłóć wypowiedzianych przeze mnie przy innych okazjach, cytatów wyrwanych z kontekstu różnych wywiadów i przemówień także z innego spotkania w Trzebiatowie. Tak prowokacyjnie spreparowany tekst nie posiada cech dokumentu, nie może być podstawą jakiegokolwiek oceny mojej postawy jako Polaka i działacza związkowego, a tym bardziej, bez sprawdzenia faktów nie powinien być przedmiotem oskarżeń padających pod moim adresem publicznie z trybuny sejmowej.

Panie Marszałku

Życie milionów Polaków nacechowane jest cierpieniem i udręką. Codziennie w każdym polskim mieście setki tysięcy ludzi stoja w milczeniu przed sklepami by zakupić towary najniezbędniejsze do życia. Ludzie nie znajdują możliwości otrzymania podstawowych leków w razie choroby, matki nie mogą uzyskać pożywienia dla niemowląt. Mimo tej ogromnej udręki całego polskiego narodu zachowujemy poczucie niezwyklej dyscypliny i spokojnie znosimy trudne warunki codziennego życia. Od chwili strajków sierpniowych cały świat podziwia rozsadek i zdyscyplinowanie polskich robotników. Taka postawa nas wszystkich uniemożliwia użycie metod policyjno-represyjnych wobec działaczy związkowych i innych

osób upominających się o poprawę bytu ludności, o wymierzanie sprawiedliwej kary tym, którzy w ciągu kilku lat postawili nasz kraj w obliczu bankructwa. Istnieją w naszym kraju siły, które pragną w imię własnych partykularnych celów przeobrazić kierunek przemian społecznych, odwrócić bieg historii, spokojnie przebiegający dotychczas protest robotniczy przeobrazić w krwawe walki bratobójcze. W tym celu wobec naszego Związku dokonuje się licznych prowokacji. Są one społeczeństwu znane. Spreparowana przez PAP wiadomość o mojej rzekomej wypowiedzi w Trzebiatowie jest kolejną próbą poróżnienia społeczeństwa, przerzucenia na moje barki odpowiedzialności za wzrost napięć społecznych w kraju.

Tymczasem fakty przecza wysuwany zarzut. Pomorze Zachodnie jest okręgiem, w którym nie wydarzyły się dotychczas żadne gorszące incydenty. To my, działacze związkowi od listopada 1980 roku nawiązaliśmy kontakt z Wojewódzkim Zespołem Poselskim i staramy się wspólnie rozwiązywać najbardziej ważne kwestie społeczno-gospodarcze. W styczniu 1981 roku na posiedzeniu MKR w Szczecinie dyskutowaliśmy jako pierwsi w kraju wspólnie z posłami metody i możliwości realizacji porozumień postrajkowych. Prawdą jest również, że kilku posłów z tutejszych okręgów wyborczych nie przybyło na nasze zaproszenie, ignorując dotychczas wymianę poglądów ze Związkiem, reprezentującym tak liczne rzesze ludzi pracy. Znamy także przyczyny istniejącego w Polsce kryzysu. Do przyczyn tych zaliczyć trzeba m.in. serwilistyczny stosunek polskiego parlamentu i Pana osobiście, jako Marszałka Sejmu do poczynañ byłego rządu Piotra Jaroszewicza i Edwarda Gierka zaciągających nierozsądnie wysokie kredyty, które dziś spłacać musi naród polski. Należyta kontrola parlamentu nad poczynaniami rządu, dokonana w porę zapobiegłaby nieszczęściom milionów Polaków.

Prawdą jest, że w wielu regionach kraju dochodzi ciągle do rozpaczliwych protestów ludzi pracy domagających się skłusnie poprawy bytu. Reakcją rządu na te wystąpienia, przybierające niekiedy postać strajków jest stawianie "warunków wstępnych rozmów" zamiast prób dokonywania poprawy zaopatrzenia w ramach istniejących możliwości. Dalszy kierunek działań władz państwowych zmierza do zastosowania siły wobec bezbronných ludzi. Niech będzie mi wolno w tym miejscu przytoczyć słowa najwyższego autorytetu moralnego we współczesnym świecie "... w konflikcie pomiędzy władzą a ludem - racje ma zawsze lud" /Jan Paweł II/.

Na sali sejmowej padły pod moim adresem słowa o braku kultury politycznej. Ataku na mnie z trybuny sejmowej nie mogę uznać jako zdarzenia incydentalnego. Atak taki jest fragmentem prowadzonej od dłuższego czasu kampanii propagandowej. W tym miejscu zmuszony jestem posłużyć się dowodami. Załączam do niniejszego pisma kopie trzech ulotek, zawierających wizerunki emblematów hitlerowskich, przedstawiających mnie w mundurze "SS". Ulotki te są masowo kolportowane w Szczecinie. Wygląd i treść ich pozostawiam ocenie posłów. Ulotki te wykonane są doskonałą techniką graficzną i sygnowane niekiedy inicjałami "RSK" katwymi do rozszyfrowania. Oryginały ulotek złożyliśmy w Prokuraturze Wojewódzkiej z wnioskiem o ściganie sprawców. Jak dotychczas bezskutecznym.

Nigdy nie byłem, nie jestem i zapewne nie będę politykiem. Dlatego bardzo bym chciał by odnosić się do intencji moich wypowiedzi, które zawsze zmierzają do urzeczywistnienia tych pragnień, które wyrażamy od sierpnia a nie interpretować oddzielnie poszczególnych słów by te moje intencje przeinaczyć.

Proszę rozważyć pod czym adresem należy mówić w Sejmie o kulturze politycznej.

Marian Jurczyk
Przewodniczący Zarządu Regionu

OŚWIADCZENIE

Prezydium Zarządu Regionu Pomorza Zachodniego NSZZ "Solidarność" w sprawie ataków środków masowego przekazu na Przewodniczącego Zarządu Regionu Pomorza Zachodniego NSZZ "Solidarność" Mariana Jurczyka.

Od szeregu miesięcy pogłębia się kryzys w stosunkach władzy ze społeczeństwem. W związku z narastającym niezadowoleniem społecznym władze próbują odpowiedzialność za stan kraju przerzucić na NSZZ "Solidarność". W tym celu w środkach masowego przekazu prowadzona jest akcja dezinformacji i zastraszenia.

Wypowiedzi przywódców "Solidarności" są przeinaczane, poszczególne słowa i zdania wyrwane z kontekstu - co całkowicie zmienia ich sens i znaczenie. Tak spreparowane wypowiedzi podawane są w środkach masowego przekazu i mają przekonać społeczeństwo o ekstremizmie oraz braku poczucia odpowiedzialności przywódców związkowych. Tego rodzaju postępowanie władz ma na celu podważenie społecznego zaufania zarówno do Związku jak jego działaczy.

Od dłuższego czasu obiektem szczególnie ostrego ataku propagandowego stał się Marian Jurczyk, Przewodniczący Zarządu Regionu Pomorza Zachodniego NSZZ "Solidarność". Na ulicach Szczecina ukazały się ulotki ukazujące Mariana Jurczyka w mundurze SS. W "Głosie Szczecińskim" wydrukowano anonimowe teksty kreujące go na ekstremistę i wkładające mu w usta sformułowania, których nigdy nie użył. Przedstawiane przez niego idee samorządności określa się w języku propagandy jako wolę przejęcia władzy, domaganie się ukarania winnych śmierci robotników w latach 1956 i 1970 - jako żądanie krwawych rozliczeń, żądanie jawności Handlu Zagranicznego - jako atak na sojusz.

Ocena faktów uzasadnia stwierdzenie, że po prowokacjach w Bydgoszczy, Katowicach i Wrocławiu władze przygotowały kolejną akcję przeciw Związkowi na Pomorzu Zachodnim.

Zarząd Regionu zwraca się do wszystkich ogniw związkowych oraz członków "Solidarności" na Pomorzu Zachodnim o zachowanie szczególnej czujności, spokoju i rozwagi. Nie wolno nam się dać sprowokować, musimy wzmocnić jedność i dyscyplinę związkową.

Jednocześnie zdecydowanie żądamy podania treści niniejszego oświadczenia oraz oświadczenia Mariana Jurczyka we wszystkich środkach masowego przekazu.

Szczecin, 1.11.81 r.

Prezydium Zarządu Regionu
Pomorza Zachodniego NSZZ "Solidarność"

jak można tak kłamać

Trują nas propagandą. Kłamstwo i brednia wartką strugą, niczym z rynsztoka, płyną z ekranu telewizora i ze stronniczej prasy. Niby nie wierzymy, niby wiemy swoje, ale zawsze coś z tego zostaje /Dr Goebbels miał po stokroć rację/. Już wiadomo: to "Solidarność" jest winna, to "Solidarność" spowodowała kryzys. Zapomnieliśmy prawie jak przed rokiem partia biła się w piersi. Pokajalis' i chwatit.

Towarzysze od propagandy są zręczni. Darmo chleba nie jedzą. Czegoś się jednak przez te trzydzieści parę lat nauczyli. Tego w szczególności, jak czarne sprzedać jako białe, białe zaś jako czarne. Jaką barwę ma "Solidarność", precyzować chyba nie trzeba. To szatan w ziemskiej postaci. Złośliwość zaś tego szatana przejawia się szczególnie w tym, że po pierwsze fałszuje historię /czyż zatrąwa umysły młodego pokolenia/, po drugie zaś twierdzi beczelnie, że represjonuje się działacze za działalność związkową! /podczas gdy działalność, za którą są ścigani, ma charakter antypaństwowy!/. Spróbujmy przyjrzeć się temu bliżej.

kto fałszuje historię?

Wrogowie socjalizmu fałszują i jednostronnie - pod z góry przyjętą tezę - interpretują także i fakty historyczne. Rozpowszechniane są nielegalne ulotki i broszury, prowokacyjne hasła, plotki i insynuacje.

(z prasy)

Praktyka dowodzi, że odróżnienie prawdy od fałszu, dobra od zła bywa trudne. Szczególnie jeżeli chodzi o wydarzenia historyczne. Niedawno zetknąłem się wszelako z prostym sposobem ułatwiającym to zadanie. Oglądałem mianowicie przed ambasadą węgierską wystawiane w gablocie zdjęcia z 1956 roku w Budapeszcie. Gablota podzielona jest na II części. Strona lewa nosi tytuł 1956 -

KONTRREWOLUCJA. Ma budzić grozę, napis jest więc czarny. Grozę ilustrują odpowiednie zdjęcia: uzbrojony lud pod sztandarami; awosz /węgierski ubek/ powieszony za nogi na drzewie. Obok stojący tłum przygląda mu się z zainteresowaniem /podpis pod spodem: biały terror/; facet rozjechany przez czołg; inny na drabinie z młotkiem w ręku, zrzuca na bruk tabliczkę z nazwą ulicy "Lenin korut"; hasła wypisane na ulicy: "strajk = głód. Bieda... pracuj"; demonstracja 23.10.56 pod pomnikiem gen. Bema /bohatera wojny wyzwoleniczej 1848 r./; i wreszcie facet w garniturze, obok zachodniego samochodu, otoczony przez uzbrojonych powstańców. Podpis: zachodni dyplomaci ekspertami kontrrewolucji. /To jest dopiero klasa! Nie jakiś tam marny Kuroń, Michnik czy "Solidarność". Idą chłopcy na całość/. Strona prawa przeciwnie, technicznie wesołym optymizmem, napis głosi 1956-57 - KONSOLIDACJA SOCJALIZMU. I zdjęcia: Pomoc przyjaciół: materiały budowlane z ZSRR /przywieźli deski/; pomoc przyjaciół: węgiel ze Śląska; węgierscy górnicy zwiększają wydobywanie węgla przed zimą /we czterech wypychają z szybu wagonik pełen urobku/; Ochotnicza siła zbrojna WSPR - gwardia robotnicza /czworobok facetów w drelachach, z pepesami, o twarzach ormowców/; węgierski rząd robotniczo-chłopski, pierwsze po kontrrewolucji przemówienie J.Kadara w Parlamencie. /do kompletu brakuje jeszcze zdjęcia z egzekucji przywódców "kontrrewolucji" - premiera Imre Nagy'a, Pála Maletera, Miklósa Gimesa, powieszonych w więzieniu w Budapeszcie. Było to w czerwcu 1958 r., więc należy sądzić, że socjalizm był już skonsolidowany/.

Po obejrzeniu tej wystawy wszystko jest jasne i prawy obywatel może nie mieć żadnych wątpliwości. Nie zdziwi się także, jeżeli za czas jakiś usłyszy o Polskim Sierpniu 1980 jako o "kontrrewolucji".

Taki jest więc mechanizm ukazywania "prawdy historycznej" i można stąd wyciągnąć pożyteczne wnioski, pocieszyć strapiionych towarzyszy z PPR, którzy leją łzy nad kwestią "fałszowania historii stosunków polsko-radzieckich" przez Solidarność. Ostatecznego rozwiązania tej kwestii proponują dokonać w sposób następujący: zwiększyć nakład "Żołnierza Wolności" i Rzeczywistości, pozamykać pisma Solidarności i wydawnictwa niezależne, powsadzać redaktorów, drukarzy i kolporterów* a także czytelników, tj. 90% załóg**

Natomiast pisanie prawdy na temat stosunków polsko-radzieckich zlecić wypada wypróbowanym dziennikarzom, takim jak Krasiński Ignacy, Urban Jerzy, Kłodzińska Anna czy Górnicki Wiesław, a także towarzyszom z Wojskowego Instytutu Historycznego czy Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR i innym, którzy mają na tym polu spore doświadczenie i jeszcze większe zasługi /przypominam telewizyjną dyskusję 3 profesorów i 1 docenta w dn. 17.09.81 na temat wkroczenia wojsk radzieckich na terytorium Rzeczypospolitej/.

Kto jak kto, ale oni wiedzą najlepiej, że prawda ma charakter klasowy.

związkowa czy antypaństwowa

Kolejną tezę propagandową wyraził znakomicie rzecznik Komitetu Rady Ministrów d/s Związków Zawodowych.

Jako dalszy powód do strajku rzecznik Brunne podaje akcje represyjne i nękania wobec działaczy związkowych... żadne takie akcje nie są prowadzone. Związek "Solidarność" i jego członkowie prowadzą nielegalną działalność, bogatą i różnorodną działalność. Odzucamy raz jeszcze interpre-

towanie kroków prawnych podejmowanych przeciw osobom które popełniają przestępstwa przeciw bezpieczeństwu państwa, porządkowi konstytucyjnemu i sojuszom Polski jako represjonowanie działalności związkowej. Chodzi tu przecież o obywateli depczących prawo i zbiorowe interesy narodu. (z prasy)

*kogo się da - na mocy art.133 kk /"Kto godzi w sojusz"/, resztę na mocy również pożytecznych art.271 i 273 kk /"Kto rozpowszechnia fałszywe wiadomości... za pomocą druku..." lub jakichkolwiek innych - patrz "tajny" dokument Prokuratora Generalnego PRL Lucjana Czubińskiego z listopada ub.roku, skierowany do Towarzyszy Prokuratorów Wojewódzkich "dla umiejętnego wykorzystania w pracy zawodowej i politycznej", a uchwałą KKP zalecony instancjom związkowym do jak najszybszego rozpowszechnienia jako zagrażający interesom NSZZ "Solidarność".

**Im także za posiadanie biuletynów można na mocy art.273 kk swobodnie wlepić dyche. Takie to nasze prawo liberalne.

Tak się dziwnie składa, że znakomita większość "podejmowanych kroków prawnych" dotyczy redakcji i innych zespołów przekazywania informacji NSZZ "Solidarność". Nie ulega wątpliwości, że akcja ta jest prowadzona w imię "prawdy", a szczególnie jej "klasowego charakteru".

Jednakże przeważająca większość społeczeństwa - cóż za nieuświadomienie! - gwiżdże sobie na taką "prawdę o charakterze klasowym", wylewającą się z dziennika TV i nazywa ją po prostu kłamstwem, zaś biuletyny, plakaty i ulotki Solidarności chętnie czyta, a co więcej, świadomie popiera ich wydawanie, finansując je ze swych składek związkowych, a w razie potrzeby strajkując w ich obronie. Wygląda więc na to, że "naród" inaczej rozumie swoje interesy niż p. rzecznik Komitetu d/s Związków Zawodowych /reprezentant bądź co bądź rządu/ sobie to wyobraża; zresztą być może p. rzecznik miał na myśli zupełnie kogo innego?*

Znamienne jest także powoływanie się p. rzecznika na prawo, które jak wiadać, też ma "charakter klasowy" skoro dziesiątki zbrodniarzy z aparatu władzy, odpowiedzialnych za masakry robotników /Poznań, Wybrzeże/ represje /Ursus, Radom/ i prowokacje /Bydgoszcz, itp./ oraz zrujnowanie państwa i 36-milionowego narodu pomijając już zbrodnie z czasów stalinowskich, żyją spokojnie i dostatnio na wolności. Każda zapowiedź pociągnięcia ich do odpowiedzialności wywołuje histeryczny atak propagandy /ostatnia kampania przeciw Marianowi Jurczykowi/. Kogo tak przeraża widmo szubienicy? Tego, kto wie, że na nią zaskoczy.

W tym kontekście żałosne są oskarżenia o popełnienie przestępstw "przeciw bezpieczeństwu państwa, porządkowi konstytucyjnemu i sojuszom" przez wydrukowanie kilku plakatów i karykatur politycznych ilustrujących polską rzeczywistość. Stawianie aktów oskarżenia z artykułów żywcem prawie przejętych ze stalinowskiego małego Kodeksu Karnego /MKK/ kompromituje władzę i jest świadectwem jej strachu przed społeczeństwem.

Wychodzi więc na to, że działalność, za którą represjonuje się działaczy, jest to działalność związkowa. Jeżeli rząd uznaje ją za antypaństwową, to zważywszy że związek reprezentuje większość społeczeństwa, rządowi pozostaje tylko jedno: wybrać sobie nowe społeczeństwo, skoro to go nie lubi...

Społeczeństwu potrzebny jest sprawnie funkcjonujący rząd. Rząd taki musi mieć jednak społeczne poparcie, które nie spada z nieba. Trzeba na nie zapracować. A uprawianie kłamliwej propagandy zdecydowanie tej sprawie nie służy.

Włodzimierz Zbiniewicz

*"...Ich hasło: naród i koryto!
Narodem oni są niby to..."

Janusz Szpotański ("Tow. Szmaciak")



MOJE ŻYCIE

ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM SZALONEGO WRĘCZ POWODZENIA U KOBIET

Urodziwszy się w rodzinie obszarniczo-syjonistyczno-burżuazyjnej (moje prawdziwe nazwisko jest Lejba Ksawery X. Grynspan-Czartowski) od dzieciństwa żywiłem wściekłą nienawiść do mas ludowych Polski, Związku Radzieckiego i postępu. Już w 1903 roku zacząłem pracować w Ochranię, aby znęcać się nad klasą robotniczą prowadzącą walkę o niepodległość pod przewodnictwem SDKPiL, a zarazem, w wiadomych celach, szerzyłem aktywnie błędy SDKPiL w sprawie narodowej. Jednocześnie byłem wtedy działaczem dywersyjnej burżuazyjno-obszarniczej partii PPS, która pod przykrywką hasła "niepodległości" usiłowała odciągnąć masy pracujące od walki klasowej i nieśmiertelnej przyjaźni polsko-radzieckiej. Jak prawie wszyscy endecko-piłsudczycy wstąpiłem też do syjonistycznej organizacji Bund, która szerzyła w masach żydowskich wiadome złudzenia, aby nie dopuścić do ich wyzwolenia z jarzma rabinów i reakcyjnego kleru. Pracowałem też aż do 1914 roku w neo-hitlerowskiej organizacji Hakata, dokąd zostałem odkomenderowany przez masonerię w porozumieniu z Watykanem.

Kiedy w 1918 roku kraj nasz, dzięki usilnym staraniom Lenina i Dzierżyńskiego, uzyskał niepodległość, zwałem z pozycji dywersyjnych słuszne hasło wcielenia Polski do Związku Radzieckiego. Zarazem będąc, jako Żyd - obszarnik, oderwany do mas, popierałem niesłuszne na tym etapie hasło wcielenia Polski do Związku Radzieckiego. Ale zobaczyłem, że nie da się odwrócić koła historii! (por. w tej sprawie prace pułkownika Walentego Kapusia pt. " Czy da się odwrócić koło historii?", Warszawa 1975, zwłaszcza rozdział 5 pt. "Nie da się odwrócić koła historii!", a w szczególności paragraf 7 tego rozdziału pt. "Nikt nie odwróci koła historii!"); dodajmy nawiasem, że płk. Kapuś dostał słusznie tytuł docenta, dwa Krzyże Walecznych i różne inne słuszne godności.

W latach międzywojennych jako sierżant Defy pracowałem aktywnie w trockistowsko-faszystowskich partiach liberalnych, dowodzonych przez Abrama Kohna i kardynała Młonda; w celu mydlenia oczu masom ludowym występowałem przeciwko słusznej uchwale o rozwiązaniu KPP, którą to uchwałę wyż. wym. masy ludowe gorąco popierały. W tym samym czasie, wbrew masom ludowym, popierałem niesłuszną uchwałę o rozwiązaniu KPP, gdyż byłem całkowicie pogrążony w błędach i wypaczeniach kultu jednostki.

Nie muszę dodawać, że w latach wojny, z polecenia syjonistycznego dołamu masonerii, byłem majorem SS, bo to i tak wszyscy wiedzą. Aż do świtu 21 czerwca 1941 roku, ku oburzeniu mas ludowych, stałem po stronie anglo-francuskich imperialistycznych podżegaczy wojennych, którzy sabotowali pokojową politykę kanclerza Hitlera, a od samego świtu 21 czerwca 1941 roku zwalczałem wojenny wysiłek sprzymierzonych sił postępu i demokracji w walce z hitlerowskimi ludobójcami. Jako działacz zapłutego karła reakcji AK stałem z bronią u nogi, przez co też wykrwawiłem naród w prowokacyjnym powstaniu warszawskim. Kiedy w tym czasie 6 milionów Żydów wymordowało samych siebie, ja o tym głośno mówiłem, a o zbrodniach popełnionych na Polakach milczałem złośliwie (zobacz w Encyklopedii hasła "Oświęcim", "Katyń", i "złośliwość").

W pierwszych latach po wyzwoleniu zwalczałem wściekle, z pozycji reakcyjnego podziemia, reformę rolną oraz bratem udział, razem z Rotbaumem i Fajbergiem, w wypaczeniach stalinowskiego systemu bezpieczeństwa, któremu przewodził prezydent Bierut, wielki Polak i bojownik o sprawiedliwość. Co więcej, zwalczałem słuszną linię partii dowodzonej przez tow. Bieruta i "potępiałem" słuszne uwięzienie byłego sekretarza partii Gomułki. Mało tego, budując kult jednostki, przyczyniłem się decydująco do uwięzienia sekretarza partii Gomułki. Aż do września 1956 roku znowu atakowałem słuszną linię partii i usiłowałem przywrócić do władzy zde-maskowanego, zbankrutowanego politykiera, niejakiego W. Gomułkę. Nowe błędy popełniłem złośliwie po październiku 1956 r., kiedy to zwalczałem ukochanego i wybranego przez naród sekretarza partii Wiesława Gomułkę i potem, kiedy to popierałem błędną politykę gospodarczą tow. Władysława Gomułki. Czyż muszę dodawać, że w tym celu oraz, żeby podkreślić moją nienawiść do mas ludowych i do wolności, ożeniłem się z córką rabinów i reakcyjnego kleru?

W tym to czasie również napisałem "książkę", w której wyłożyłem "teorię", wedle której

**" ŻYCIE IDEOWE KUNIZMU
POLEGA NA NIEUSTANNYM
ZJADANIU WŁASNEGO GÓWNA "**

choć zostało naukowo dowiedzione, że jest wręcz przeciwnie (porównaj w tej sprawie dzieło zbiorowe Ignacego Pośladka i habilitowanego Chaima Werbelsyna pt. "O naukowej działalności marksizmu-leninizmu", zwłaszcza rozdział I pt. "Dialektyka pożywienia i gówna", gdzie jest naukowo udowodnione, że przeciwstawianie pożywienia - gównu jest antydialektyczne, rewizjonistyczne i nienaukowe; obaj autorzy słusznie dostali za tę pracę po dwa Virtuti Militari i dodatek 900 % do emerytury, z czego widać, że dzieło ich jest naukowe, a moja "teoria" fałszywa).

Przez cały ten okres bratałem się, rzecz jasna, z odwetowcami zachodnio-niemieckimi i pogrobowcami hitleryzmu, jeżdżąc na jjazdy SS-manów i inne podobne imprezy organizowane przez "Kulturę" paryską i inne anty - polskie ośrodki. Za to też ostatnio ciż SS-mani mi zapłacili "nagrodą", którą już przedtem dostały takie "osobistości" jak niejaki Albert Schweitzer (prawdopodobnie Żyd), Martin Buber (jawni syjonista), "kardynał" Dea (samo nazwisko mówi za siebie), Janusz Korczak (prawdziwe nazwisko Grynbaum czy coś takiego; z nienawiści do postępu i Polski sam się spalił w 1942 roku), Ernest Bloch (uciekł z NRD, gdyż nienawidził wolności i osiedlił się wśród neo-hitlerowców z RFN), Herman Hesse (sic), Gabriel Marcel (nie ma nawet o czym mówić), Max Frisch (działacz szwajcarskiego imperializmu) i tym podobne dobrane towarzystwo.

Na płaszczyźnie międzynarodowej występuje się nadal na wszystkie sposoby krwawemu oprawcy narodu Chińskiego Pinochetowi i zwalczań postępowy ustrój demokratyczny marszałka (może już generalissimusa) Ami-
na.

Obecnie, kłamliwie zatajając swoje zbrodnie, jednocześnie się nimi chełpię.

Leszek Kołakowski

Przedruk : Kwartalnik Literacki PULS nr 4 - 5 (jesień - zima 1978-79)

Józef Kuśmierek

ZROBIMY TO MIMO WASZYCH CZŁOŁÓW

Józef Kuśmierek, reporter

Warszawa, 20.09.1981

Warszawa, Wał Międzeszyński 273
tel. 12-97-92

Szanowny Towarzyszu Zamiatin!

Tragicznym nieporozumieniem i politycznym błędem stosunków polsko-radzieckich ostatnich 37 lat była ich oficjalna protokularna formuła i krzykliwa, oparta na hasłach, przekłamaniach propaganda. Przez wszystkie te lata nie było możliwości rozszerzenia tych stosunków przez twórczą dyskusję i inną od oficjalnej, interpretację.

O stosunkach polsko-radzieckich można mówić tylko jako o kontynuacji stosunków polsko-rosyjskich. Dwieście lat tak tragicznej historii, tak głęboko i nie zawsze korzystnie zapisanej w świadomości obydwu narodów, nie pozwala na traktowanie wszystkich narodów ZSRR z równym sentymentem. Nieszczerość w okazywaniu uczuć prowadzi zawsze do ich skrajnego, patologicznego wynaturzenia, do narastania kompleksów, a w stosunku - Polaków do Rosjan w chwili obecnej przybiera niebezpieczną formę manii prześladowczej.

Te dwieście lat historii, a już szczególnie jej ostatnie sześćdziesiąt lat, wyklucza możliwość zrodzenia się takich uczuć, jak braterstwo czy przyjaźń. Określenie "współpraca", "wspólnota interesów", zgodność kierunków polityki w pryncypialnych sprawach mogłoby zmniejszyć obszar sytuacji konfliktowych i stworzyć platformę do lepszego zrozumienia zarówno przeszłości naszych narodów, jak i otwierania lepszych perspektyw na przyszłość.

Żaden naród nie zniesie zbyt długo natarczywego wypominania, że wszystkie jego osiągnięcia, jego byt, jego ustrój, jego granice, znaczenie w świecie, uzależnione są **w y k ł a c z n i e** od wspianiałomyślności, ofiarności i dobrej woli drugiego narodu.

Żaden rozsądny Anglik nie będzie w Edynburgu wmawiał Szkotom, ile ich ojczyzna zawdzięcza Anglii bez groźby narażenia się na bojkot towarzyski.

Piemontczyk w Palermo nie będzie się zbyt długo upierał nad wkładem Cavoura w rozwój Sycylii, bo szybko może zarobić cios nożem, aczkolwiek ten wkład jest

oczywisty.

Próby wmawiania Baskom i Irlandczykom prawd, nawet oczywistych, których nie chcą akceptować, kończą się serią wybuchów terrorystycznych.

Nawet gdyby było prawdą, że nasz los, los trzydziestosiedmiomilionowego narodu, tak bogatego w historię i tak przez tę historię skarconego, ale też tak gorąco do niej przywiązanego, uzależniony byłby całkowicie od łaski Rosji, powtarzam, gdyby to było prawdą, to racja stanu Rosji nakazuje w tej sprawie powściągliwość i umiarkowanie. W polityce, a uważam Was, Towarzyszu Zamiatin, za polityka, liczą się fakty, a w polityce międzynarodowej za fakty trzeba brać nawet mity i legendy narodu, z którym się chce współpracować.

A przecież to nie jest prawdą. Polska swoją drugą niepodległość zawdzięcza wynikowi pierwszej wojny światowej i totalnemu rozpadowi swoich trzech zaborców. Na pewno błędem polityki polskiej lat międzywojennych było nie nawiązanie do wymiany handlowej, do tradycyjnych kierunków eksportu przemysłu polskiego. Można to jednak zrozumieć, bo trudno jednocześnie cieszyć się z odzyskanej wreszcie niepodległości i rozwijać w sobie uczucia przyjaźni do niedawnych zaborców.

Dwieście lat naszej historii nie da się przekreślić. Brak realizmu w obecnej polityce Rosjan do Polaków może odwiec uregulowanie stosunków między nami na następne dwieście lat lub je całkowicie uniemożliwić. Tysiąc lat stosunków irlandzko-angielskich powinno uświadomić Wam, że jest to możliwe.

Szanowny Towarzyszu Zamiatin. Moja żyjąca jeszcze matka zmuszona była przez władze carskie do nauki w języku rosyjskim i karana za używanie mowy polskiej w szkole. Wszyscy moi nauczyciele w latach międzywojennych byli ofiarami represji generała gubernatora Skałona. Polityki Rosji do Polski nie kształtowali tacy ludzie jak Michał Sperański czy Paweł Pestel, ale tacy, jak Aleksy Arakczew, Mikołaj Karmazin i przede wszystkim, Mikołaj Nowosilcow. Nieuwzględnienie tego faktu przy tworzeniu kółek TPRP doprowadziło wprawdzie do wspaniałego ilościowego ich wzrostu, ale też i do utwierdzenia się zapiekłej nienawiści do Rosji wśród ich członków. Żaden zdrowy umysł nie znosi, gdy próbuje mu się wtłaczać półprawdy lub ją przeinaczać.

W tych warunkach, gdy obowiązywała hurra przyjaźń i hurra braterstwo nie można było dyskutować o autentycznym rozwoju gospodarczym a na dalszą metę i politycznych stosunków polsko-rosyjskich.

Wy sami, a szczególnie Wasz artykuł z lata bieżącego roku, uniemożliwiają wprowadzenie jakiegś miary rozsądku i racjonalizmu w uregulowanie spraw polsko-rosyjskich.

Ryszard Wojna w Sejmie, a Siła-Nowicki w "Solidarności", zgodnie straszą nas, Polaków, groźbą waszej interwencji. Rakowski, Kania i Jaruzelski cały swój autorytet rzucili na przeformowanie aparaczkowskich kreatur w czasie wyborów w Warszawie i Katowicach. Ich wybór, jak to jasno określili, jest warunkiem istnienia suwerennej Polski i powstrzymania was od interwencji.

Mamy konkretną sytuację gospodarczą i wynikającą z niej sytuację polityczną. Mamy także dwadzieścia pięć miliardów dolarów długów na Zachodzie i bez zaciągania dalszych długów nie utrzymamy się ani tygodnia. Mamy porozrywane kontakty kooperacyjne z Czechami, Węgrami i z wami. Musimy się wywikłać z tego położenia i zrobimy to mimo waszych czołgów. Jestem technikiem, a nie ideologiem. Rosyjscy wojenni komendanci, rosyjskie patrole na ulicach, rosyjskie rozkazy przywołują tylko w pamięci narodowej widma z 1905 roku, ale tego zadania nam nie ułatwią. Naszą gospodarkę musimy naprawić sami i wasze czołgi nam w tym nie przeszkodzą.

W tej chwili jednak to dzieło naprawy paraliżowane jest wystąpieniami Rakowskiego, który wmawia Polakom, że w wyniku drugiej wojny światowej, w wyniku Poczdamu, nic bez waszej zgody nie możemy a każda próba naprawy będzie przez was traktowana jako akt antyradziecki. A przecież to jest nieprawda.

Zawdzięczamy nasze granice wynikowi drugiej wojny światowej. Ten wynik osiągnięto wspólnym wysiłkiem militarnym całej antyhitlerowskiej koalicji, w czym wysiłek Polski był niemały. Oczywiście, wkład Rosjan jest olbrzymi i fakt, że Rosjanie zaczęli go ponosić o te siedemdziesiąt parę tygodni później, zatarł się w późniejszej historii wojny, ale nie targał się w naszej pamięci.

Wielką szansą Polski, nareszcie wielką szansą Polski w tej wojnie było to, że porządek powojenny miał być uregulowany kosztem Niemiec.

Tylko raz w historii między rokiem 1772 a 9 maja 1945 rozwiązanie problemu tej części Europy, nie kosztem Polski a kosztem Prus, miało szansę realizacji we wrześniu 1805 roku. Autorem planu był książę Adam Czartoryski, przyjaciel Aleksandra I, a popierał go sam wielki Kutuzow. Aleksander wolał jednak kabo-tyńską przysięgę przed sarkofagiem Fryderyka II i przyjaźń z Prusami, która

trwała aż do... 22 czerwca 1941 r. Wasze traktaty z Anglią i Francją poprzedzające pierwszą wojnę światową wykluczały przecież wskrzeszenie Polski jako suwerennego państwa. Jednak jak trwałe są zasady waszej polityki, jak trwała była ta przysięga z 1805 roku złożona Prusakom świadczy zaskoczenie Stalina rankiem 22 czerwca, gdzie był on ostatnią osobą na świecie, który nie mógł uwierzyć w zdradę Niemiec.

Szanowny Towarzyszu. Czy jako polityk nie zastanawialiście się przez chwilę, co by stało się z Polską, gdyby Hitler dotrzymał warunków traktatu Ribbentrop-Mołotow? Dopiero wynik tej wojny, dopiero ten atak, który przesądził o takim, a nie innym jej militarnym rozwoju i zakończeniu, spowodował, że Europa powojenna nie mogła już istnieć bez Polski i to Polski z taką granicą zachodnią, jaką ma obecnie. Dopiero ta wojna ostatecznie i nieodwołalnie przekreśliła wszystkie koncepcje rozbiorowe łącznie z układem Ribbentrop-Mołotow. Jako polityk musicie też znać i historię, a nawet jej drobne korekty. Tajna klauzula tego układu przewidywała rozgraniczenie strefy wpływów Rosji i Niemiec na linii Wisły. Daleko więc na zachód za linią Curzona i za strefą zabezpieczenia interesów Białorusinów i Ukraińców. W waszych archiwach powinien znajdować się egzemplarz hitlerowskiej godzinówki "Das Reich", która opublikowała tę tajną klauzulę wraz z mapą, a także zdjęciami ze wspólnej, ramię w ramię defilady radziecko-hitlerowskiej w Białymstoku w październiku 1939 roku.

Dopiero "poprawka" tego traktatu z listopada 1939 w czasie rewizyty Mołotowa w Berlinie pozostawiała Niemcom Podlasie i Lubelskie, przy was pozostawiając Białostocką.

Nasza granica zachodnia jest wynikiem drugiej wojny światowej, której celem było ograniczenie potęgi Niemiec, jako źródła niepokoju w Europie. Dziś Niemcy Zachodnie nie mogą sięgnąć ani po Szczecin, ani po Wrocław, ani po Gdańsk, nie tylko dlatego, że rozdziela nas NRD. Nie dopuści do tego kwatery Główna Paktu Atlantycznego w Brukseli, która nie przewiduje w swoich planach ustawienia amerykańskich katiusz vis a vis Brześcia nad Bugiem. Na przykładzie Pomorza czy Śląska do NRD nie pozwolą wam, Rosjanom, wasze własne układy. Wschodnie Niemcy rozrosły naszym kosztem podnieciliby Straussa i rewizjonistów tak dalece, że pokusiłby się na samodzielną politykę wraz z Pankow i działanie poza układem NATO i EWG. Nie liczcie, Towarzyszu Zamiatin, że po polskiej stronie Bugu znajdują się wyłącznie politycy zawdzięczający swoją świadomość polityczną krymskim korepetycjom. I tu, Towarzyszu Zamiatin, chciałbym poruszyć dla mnie osobiście bardzo ważną kwestię. Ważną dla całego ruchu lewicowego.

Po roku 1933 wiadomo było, że naród polski stanie jako jeden z pierwszych oko w oko do rozprawy z faszyzmem. Można mieć bardzo poważne zastrzeżenia co do polityki zagranicznej sanacji, jak jednak określić politykę Rosjan w stosunku do komunistów polskich? Delegalizacja polskiej partii komunistycznej dokonana przez was na "pięć przed dwunastą", rozbroiliście lewicę polską, pozabawiliście siły, która w innych krajach była pierwszą, a przede wszystkim rodzimą siłą organizującą opór. W Polsce nie było komu prowadzić właściwej edukacji politycznej społeczeństwa. Wykładowcy zginęli z rąk NKWD i długo, długo trzeba było czekać na zdawkową rehabilitację ich pamięci bez próby głębszej analizy właśnie stosunków polsko-rosyjskich. Czyżby wskazania Mikołaja Karamazina skierowane do wnuka Katarzyny II "... że nigdy nie będą Polacy naszymi szczerymi braćmi i wiernymi sojusznikami..." tak serio wzięli sobie do serca Jagoda, Beria i Stalin? Ten fakt, ta strata, a nie tylko wyrwy dokonywane przez sanacyjną dwójkę, a później hitlerowskie gestapo, stanowią do dziś o słabości komunistów w Polsce. To nie polscy "nacjonaliści", nie reakjoniści, ale my mamy w stosunku do was wiele pytań pozostających wciąż bez odpowiedzi. Jako polityk musicie najpierw dać ocenę tamtych faktów, a potem uprawiać taką korespondencję, jaką uprawiacie od kilku miesięcy.

Gospodarczą klęskę Polski można tylko porównać ze skutkami najazdów szwedzkich w XVII wieku. Zdajemy sobie sprawę, że nie wystarczy teraz życia jednego pokolenia, aby dogonić inne narody Europy. Naród został poniżony; tak dumny - dotknięty w swoich najgłębszych uczuciach. Jesteśmy żebrakami, jesteśmy bezbronni, jesteśmy zdani na łaskę i niełaskę całego świata w sprawach finansów, wyżywienia, części wymiennych, lekarstw, mleka w proszku, techniki. Waszym narodowym nieszczęściem jako Rosjan, jest to, że o sytuacji w Polsce dowiadywaliście się od takich kreatur jak Gierek i Jaroszewicz, Wrzaszczyk i Szydłak. Naszym narodowym nieszczęściem jest, wszystko co ta ekipa robiła, ten demon-taż Polski z szybkością 150 mil. dolarów miesięcznie rzekomo czyniła na Wasz rozkaz. Przecież Gierek wczasował sobie na Krymie, kiedy to się w Polsce zaczęło. Przecież obcałowywał się z Leonidem Breżniewem powracając do Warszawy.

Co mu wtedy obiecywał? Co przyrzekał?

Naród musiał się wreszcie upomnieć o swoje suwerenne prawa. Jeszcze parę miesięcy rządów Gierka, a potrzebna by była nie interwencja waszych czołgów, a waszych kuchni polowych.

To nie Wałęsa i "Solidarność" trzymają kraj i naród nad brzegiem przepaści. To Kania, Jaruzelski i Rakowski zwlekając z odpowiedzią - kto winien? - powodują, że naród traci już panowanie nad sobą. Udawaniem dialogu, zrywaniem porozumień, kłamstwami stwarzają pozory działań. Wiedzą doskonale w jakim kierunku postępuje wybuch wściekłości - skieruje się on w nienawiści ku Rosji. To wskazywanie na Was, jako przyczynę swoich niemożności jawnie do tego prowadzi. A wy, Rosjanie, jeszcze im w tym pomagacie swymi listami. Liczą na to, że ta wściekłość ominie pałacyki Wrzaszczyków, Szydłaków, 125 metrowy lokal Zdzisława Grudnia przydzielony mu 27 lipca przez Radę Ministrów, który zajmuje wraz z żoną przy piętnastoletnim oczekiwaniu na Śląsku na mieszkanie przez górników - niezła nagroda dla "tak zasłużonych" dla Śląska.

Kania, Grabski, Rakowski, Jaruzelski własną piersią i szyldem socjalizmu ochronią wszystkich winnych tej największej w naszych dziejach katastrofy. Pięć lat wojny nie doprowadziło nas do takiego głodu i zależności ekonomicznej od Zachodu, do jakiej doprowadził Gierek. Ten rabunek Polski na skalę nieznana w tak bogatej w różne okupacje naszej historii odbywał się pod głośnym choć nieoficjalnie głoszonym hasłem: Tak nam każe Kreml.

Barcikowski, Jaruzelski i inni twierdzą, że będą bronili "zdobyczy" nie zważając już na nic. Jakich oni chcą bronić "zdobyczy"? Nieczynnych fabryk? Zagwożdżonych kopali? Zdeprawowanych elektrowni?

/fragment nieczytelny/ Musimy uruchomić te fabryki. Musimy o nasz ekonomiczny byt walczyć z jeszcze większym bohaterstwem niż walczyliśmy na wszystkich polach bitewnych. Do tej walki potrzebna nam jest odwaga. Jeszcze bardziej potrzebna jest ona młodemu pokoleniu, na którego barki spadły ciężary socjalizmu budowanego przez kryminalistów.

Towarzyszu Zamiatin. Nasze stosunki możemy rozpatrywać tylko jako stosunki dwóch sąsiadujących z sobą narodów. Nie chcę powoływać się wciąż na historyczne przykłady: Joanna D'Arc, Verdun, Savannah i Borodino. Mimo tych faktów inne narody ułożyły jakoś stosunki między sobą, nawet zawarły autentyczne sojusze i rozwijają współpracę. Oczywiście nie mogą to być sojusze narzucone, ani współpraca nie przynosząca korzyści.

W naszej historii były już takie fakty, że z nienawiści do Rosji gotowi byliśmy bić walczących o wolność Serbów, bo byli waszymi sojusznikami. Gotowi byliśmy walczyć wszędzie tam, gdzie był cień uzasadnienia, że walczymy z Rosją.

Polacy boją się Rosjan. Pamiętają te straszne wywózki ze Lwowa, Białego-stoku jesienią 1939 roku. Pamiętają, że do walki ramię w ramię z rosyjskim żołnierzem wkroczyli prosto z Workuty i Karagandy. Czy chcecie teraz uniemożliwić dialog polsko-rosyjski na następne dwieście lat? Czy chcecie, żeby w Pekinie, tak jak w Waszyngtonie Brzeziński, znaleźli się doradcy do "walki z Rosją"? Czy chcecie, żeby wokół Kabulu, w Angoli, na każdym froncie zwalczania Rosji i jej wpływów, znalazł się ochotniczy legion polski? Czy chcecie, żeby trzydzieści siedem milionów ludzi, sąsiadujących z wami, oczekiwało nowej Cusziny jako okazji do odwetu? To będzie ocena Rosji, narodu rosyjskiego, za postawienie wartowników przed willą Jaroszewicza i Szydłaka. Koszt wielki i zupełnie niepotrzebny.

Całe swoje życie, czas, talent i umiejętności poświęcę, by wyjaśniać swoim przyjaciołom i wrogom, że dialog między Rosją a Polską jest możliwy. Niczego z tego, co uczyniłem, nie muszę jeszcze odwoływać. Nie potrafię jednak bronić spraw nie do obrony. Nie potrafię i nie chcę. To Wam miałem do powiedzenia, Towarzyszu Zamiatin.

Józef Kuśmierek



TO NIE JEST AGITACJA

Od dłuższego czasu bijąca we mnie ze wszystkich stron, z siłą 10 w skali Beauforta, fala akcji propagandowej zrobiła swoje. Mam w głowie zamęt. Czy mam poddać się jej, czy wołać SOS? Niestety, w tym szumie nie usłyszę chociażby przez chwilę głosu z Komisji mojego Związku "Solidarność". A więc zdana jestem na własne siły. Muszę przeanalizować wszystko za i przeciw podjęciu decyzji o przystąpieniu do ogólnopolskiego protestu w dniu 28.X.1981 r.

Więc analizuję:

- strajk to straty, to pogłębienie kryzysu. Tak, to jest bezsprzeczne. Ale czy można wierzyć w jego rozmiary, nie biorąc zupełnie pod uwagę powodów do strajku? Cyfry rzucane przy każdej okazji o spadku produkcji, o inflacji, o nawisie - tak za każdym razem inne, z których w najprostszymi działaniach matematycznych wyniku sumy nie można sprawdzić w działaniu odwrotnym - kładą wielki cień na ich autentyczność. A nawis inflacyjny - mnie nic nie zwisa, a widząc ilu pracowników korzysta z pożyczek, domyślam się, że innym też nie. - dalej - jesteśmy skrzętnie informowani o frakcjach, podziałach, zasadniczej różnicy poglądów, nawet o przeciwnikach ustroju we władzach Związku "Solidarność". Tak, są, i mimo że w większości nawet modlą się, to przecież nie aniołowie zstąpili z nieba żeby nas poprowadzić. To są przecież ludzie i to ludzie z Polski. A że mieli zakneblowane usta, że ocierali się o zakłamanie i układy, to też trzeba wziąć pod uwagę i nie traktować ich jak zarazę. Bo nikt dotąd nawet dotkniętych czarną ospą nie zabijał dla zapobieżenia epidemii.

Nie doceniana jest świadomość społeczna naszych szarych szeregów. Jest wiele dowodów na to, że umiemy myśleć realnie.

Nikt z nas nie zagłębiając się w racje stanu, w ustrój, w sytuację geograficzną, w niuanse polityki nie neguje przecież ustroju, bo nie mieliśmy dotychczas okazji sprawdzić czy jest dobry, bo jego zasady były nie przestrzegane.

- a ta straszna pełzająca kontrrewolucja, i ta anty.....

Na najprostszym przykładzie mogłam sobie udowodnić, że nic takiego nie ma w naszej organizacji. Otóż jakie jest najlepsze wyjście, gdy jedno z małżonków dopuści się zdrady, a jednak chce aby małżeństwo trwało nadal w pełnej harmonii? Tylko wyznaniem prawdy i dalszym postępowaniem można tego dokonać. Czyż to, że poznajemy prawdę o najnowszej historii związanej z dziejami naszej Ojczyzny nie może tylko pomóc w ułożeniu prawidłowych stosunków, nie może przyczynić się do nawiązania autentycznej przyjaźni? Ale ci co przez lata fetowali te pociągi przyjaźni, tak zaciekle ukrywaniem prawdy doprowadzają do bezczeszczenia pomników.

- a zaznaczający się spadek wydajności pracy. Widać to gołym okiem. Ale dla wytłumaczenia tego zjawiska nie sięgam daleko. Co robią nasze władze lokalne, abyśmy mogli solidnie pracować? Dostawy artykułów do sklepów są w większości w godzinach przedpołudniowych, a ja po wyjściu z pracy i pozabieraniu dzieci z przedszkola i żłobka, mogę już tylko popytać co było. Czy dyrekcje zakładów pracy domagały się kiedykolwiek ustalenia takiego harmonogramu dostaw, aby dać możliwość wszystkim w równym stopniu wystania czegoś w kolejkach? Jeszcze trochę, a ja też przyczynię się do tego spadku i mimo ostatniej podwyżki, z przekonaniem o mojej racji, będę po podpisaniu listy obecności wymykała się w godzinach pracy po zakupy. Coś drgnęło? Mamy komunikat o podjęciu prób dla unormowania tych spraw. No cóż, dopiero teraz, za pięć dwunastą przed protestem.

- władze uskarżają się na powszechną nieufność, ciągłą negację poczyniń, niedocenianie wysiłków. A policzyła swoje niewypały? Nie oceniając działalności władz najwyższych, sprawozdania z dwudniowej działalności tych mundurowych grup operacyjnych, potwierdzają nieprawidłowe postępowanie terenowych organów w odnowionym stylu. A przecież my bardziej niż władza, jesteśmy zmęczeni tą niemożliwością obdarowania zaufaniem tych co kierują naszym życiem społecznym.

Już mi wystarczy tego analizowania. To rozpamiętywanie postępowania władzy ze społeczeństwem bardzo wyczerpuje.

"Nasze" mass-media są propagandą mogą w niejednym słuchaczu wywołać stan, w którym bez udziału świadomości, tylko wyjść na ulicę, krzyczeć i odbezpieczać lont.

Nie jestem głupia, uniem ocenić po czyjej stronie jest słuszność w działaniu, ale do tego niezbędne jest wysłuchanie racji obu stron. Więc muszę żądać dostępu Związków Zawodowych do środków masowego przekazu, i w tej chwili to jest dla mnie najważniejsze, i dlatego podejmuję decyzję o przystąpieniu do ogólnopolskiego protestu.

Pracownik PBP "Puławy"
Członek NSZZ "Solidarność"

Nazwisko i imię znane Komisji
Zakładowej

NIE SZEMRAĆ W KOLEJKACH

I Krajowy Zjazd Delegatów zakończony. Pojawiły się na nim ostre głosy krytyki pod adresem niektórych działaczy. To dobrze, to bardzo dobrze, chociaż z drugiej strony widać, że organizacja walcząca o sprawiedliwość nie jest aż tak idealnie "czysta". Zjazd wytyczył jednak kierunki działania, uchwalił program. Nie o tym jednak chcę napisać. Chcę się skoncentrować na reakcjach zwykłych członków związku /niektórych/, na reakcjach ludzi, którzy mają ten program realizować. I tu niestety nie jest aż tak dobrze. Przede wszystkim występuje tu groźne zjawisko braku zainteresowania i niedoinformowania. Powstanie "Solidarności" rozbudziło nadzieje, ale dzisiaj, po przeszło rocznych przetargach z władzą daje się odczuć zmęczenie, tym większe, że w dalszym ciągu obracamy się w kręgu tych samych problemów a stąd już tylko krok do utraty wiary w możliwość poprawy. Wynika to ze szczególnej sytuacji "Solidarności" w naszych realiach politycznych. Obecna sytuacja przypomina do złudzenia sytuację powojenną w okresie formowania się ustroju. Przypomnijmy ją. W 1944 r. powstał PKWN, który w swym manifestie zapowiadał swobody polityczne, ale zastrzegając, że "organizacje faszystowskie nie będą tolerowane". Ten fragment krył w sobie tragiczny haczyk, pod tym bowiem zarzutem stracono wielu niewinnych ludzi, wielu uwięziono. PKWN nie uznawał rządu londyńskiego. W wyniku długich negocjacji powstał w czerwcu 1945 r. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, który skupiał wszystkie "demokratyczne siły". W praktyce wyglądało to w ten sposób,

że był "blok demokratyczny" /PPR, PPS, SL, SD/ i "opozycja" - PSL z Mikołajczykiem na czele. Nowa władza nie pozwoliła na reaktywowanie innych organizacji związanych z Londynem /Stronnictwo Pracy próbowało się zalegalizować, a w 1946 r. odbył się Kongres tej partii/. PSL była partią najliczniejszą /w 1946 r. - 600 tys. członków/. Jako jedyna legalna opozycja cieszyła się także poparciem ludzi związanych z podziemiem. Był to pretekst do aresztowań działaczy PSL i do ich zastraszania. Tę samą metodę zastosowano wobec PSL w decydującej chwili, tj. w czasie wyborów w 1947 r. /na 52 okręgi wyborcze unieważniono listy PSL w 10 okręgach pod zarzutem współpracy z podziemiem/. Metoda ta ma, jak widać, także zastosowanie w dzisiejszej sytuacji, w jakiej działa "Solidarność" /warunki ekonomiczne są także porównywalne/. Dzisiaj także próbuje się nas dzielić na nurty robotnicze i nierobotnicze, szykanuje się niezależne wydawnictwa, mnożą się co najmniej "dziwne" incydenty /prowokacje/, itp. a jednocześnie partyjne środki masowego przekazu podają tendencyjne i nieprawdziwe informacje. Ostatnim tego przykładem jest konflikt w Szczegółowicach a obiektywną informację znalazłem tylko w "WTK" i "Tygodniku Solidarność". Zrozumiałe staje się dlaczego władze nie dopuszczają "Solidarność" do środków masowego przekazu: informacje podawane przez Związek są w i a - r y g o d n e. Stąd ataki nawet na te skromne środki przekazu, którymi dysponujemy. Argumenty władz w tej sprawie są bezpodstawne, gdyż partia zastraszająca "proporcjami" /!// np. "Polityka" ma mniejszy nakład niż "Tygodnik Solidarność" /a nie pyta nikogo o społeczne zapotrzebowanie na poszczególne tytuły. Wróćmy teraz do zarzutu przeniknięcia do "Solidarności" ludzi z organizacji "kontrrewolucyjnych" /chodzi tu o przedsierniową opozycję demokratyczną/. Jest oczywiste, że i tacy ludzie znaleźli się w szeregach. W 10-milionowej organizacji jest miejsce dla różnych poglądów politycznych. Spróbujmy jednak nieco pofantazjować i założmy, że ktoś chce przewrotu to się uda i nie będzie interwencji zbrojnej. Stajemy tu nad pytaniem "co dalej", gdyż oprócz wyjątków /KPN/ nie wiemy jaka ta "niepodległa" miałaby być. Przyjmujemy konstytucję z 1921 r. /pełna demokracja/? Tu znów tkwi niebezpieczeństwo "eksplozji" partii politycznych a w konsekwencji kryzysy rządowe /jak we Włoszech/. W takiej sytuacji trudno liczyć, że sąsiedzi nas zostawią w spokoju. Jest to groźba realna, gdyż już teraz istnieją: KPN, Polska Partia Socjalistyczna, Polska Partia Demokratyczna, Polska Partia Pracy i należy się także liczyć z przekształceniem części "ruchów" w partię. Przyjmujemy konstytucję z 1935r. /ograniczenie demokracji/? Tu się wykańczamy własną bronią.

Zejdźmy jednak na ziemię. Zamiany władz są jasne: ograniczyć naszą niezależność. Należy tu zwrócić uwagę na brak koordynacji w szykanowaniu biuletynów tzn. w jednych materiały są pretekstami do śledztwa, a w innych przechodzą te same materiały "bez echa". Jest to dowód czeplania się /może prokurator chce otrzymać podwyżkę?/. To byłoby na tyle o sytuacji zewnętrznej.

W organizacji związkowej każdy ma prawo wyrażania swojej opinii, opinią zaś większości ma się kierować KK. Wyrażanie tej opinii może się odbywać różnymi sposobami, ale najbardziej pożądane jest mówienie na zebraniach lub np. pisanie do biuletynu /niestety tu jak i tam "posucha", krytyka jedynie w kolejkach "Co ta Solidarność narobiła"?/. Gdy krytyka /na zebraniach/ nie "działa" można ostatecznie wystąpić ze Związku, natomiast "kolejkowe narzekania" podrywają autorytet Związku i są bezsensowne. Jednoczesna bierność związkowców może rzeczywiście doprowadzić do oderwania działaczy od załóg. Jest to groźba realna, bo coś można powiedzieć innego, gdy wśród 30 ludzi nie można rozproszyc 13 biuletynów. W Związku należy karać przejawy nieuczciwości i złodziejstwa, gdyż jedna udokumentowana nieuczciwość działacza związkowego spowoduje gorsze następstwa niż np. wykrycie milionowych nadużyć wojewody. Wynika to z oczekiwań społeczeństwa, które chce aby nastąpiła rzeczywista odnowa, a nie żeby złodzieje zostali zastąpieni złodziejami. W obecnej sytuacji rozbicie jedynego legalnego i niezależnego ruchu spowoduje zupełną niewiarę w ludzi i odbierze trwale ochotę do wszelkiego organizowania się. Należy temu przeciwdziałać a więc rozwijać informację związkową, zajmować się gospodarką /samorządy! / a odrzucić koncepcję np. rozwiązywania POP w zakładach pracy. Przystępując do tego musimy mieć świadomość, że nie osiągniemy celu bez ryzyka, ale mamy do tego pełne prawo. Już teraz można przewidzieć, że elementem walki politycznej w zimie będzie energia elektryczna i ciepło. Publikatory zasypia nas obliczeniami ile było strajków w kopalniach, ile to węgla się zmarnowało w czasie strajku w Szczegółowicach i gdzie indziej i że jest temu winna "Solidarność". Nie wspomną oczywiście nic o fatalnym stanie technicznym elektrociepłowni /naszej puławskiej też/. To tak tytułem przygotowania psychicznego do zimy. Ze strony władz Związku potrzebne są rozważne, ale radykalne po-

ciągnięcia, które zabezpieczą nas przed skutkami zimy. Oczywiście ma to się dziać za wiedzą i zgodą społeczeństwa. Trzeba podjąć pracę uświadamiającą /tak, tak!/, aby uniknąć pewnych nieporozumień. Do tego należy np. "utarcie się" idei "kompromisu" wśród członków Związku. Owszem kompromis jest dobry, ale dla strony atakującej, która ma co "popuszczać". Ostatnio jednak to nie "Solidarność" była stroną atakującą, lecz rząd. Główne cele Związku nie dają możliwości "pójścia na kompromis" /trudno wyobrazić sobie taki "kompromisowy" cenzurowany dostęp do środków masowego przekazu/. Muszą o tym pamiętać wszyscy zwolennicy kompromisów na czele z Lechem Wałęsą, który mówił: "program programem a życie życiem" /!/. Trzeba sobie również uświadomić, że wycofanie się Związku z życia politycznego nie spowoduje nic dobrego, bo ani partia ani rząd nic mądrego nie uczynią. Nie zostanie uregulowany rynek żywnościowy w najbliższym czasie /chyba że PZPR dostanie za zlikwidowanie Związku dostawy extra z ZSRR/. Najlepszym tego dowodem jest paniczna niechęć do rozliczeń /za marnotrawstwo żywności też/ i delikatnie mówiąc antynarodowe decyzje wysyłania artykułów pierwszej potrzeby na eksport do ZSRR i nie tylko. Musimy się uzbudzić w cierpliwość i odbudować naszą Polskę, ale jednocześnie nie możemy się wyrzec wolnej myśli i "politykowania", aby nasze dzieci nie stanęły przed podobnymi dylematami w przyszłości i aby nikt im, tak jak nam, nie zmarnował życia. Trzeba starać się rozumieć i wyjaśniać pewne mechanizmy i rozgrywki. Rzeczywista odnowa zależy od nas. Takie jest zadanie wszechnic robotniczych i klubów związkowych /a nie gotowanie kluseczek jak to proponował jakiś pan na inauguracji klubu/. No i nie szemrać w kolejkach!

Henryk Nowak

w sprawie zaopatrzenia w mięso

VOTUM NIEUFNOŚCI DLA NACZELNIKA

Puławy, dnia 29.X.1981

Naczelnik Miasta Puławy
Ob. Z.Czajkowski

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" w IUNG po zapoznaniu się z propozycjami w sprawie sprzedaży mięsa i produktów mięsnych, przedstawionymi na naradzie władz administracyjnych m.Puławy z przedstawicielami dyrekcji zakładów pracy w dniu 27.X.1981 r. oraz po zasięgnięciu opinii pracowników Instytutu - postanowiła odrzucić wszystkie wnioski z wymienionej narady.

Oświadczamy, że przedmiotem naszych rozważań w sprawie reglamentacji artykułów mięsnych mogą być tylko alternatywne propozycje wynikające z uzgodnień pomiędzy organami naszego Związku a władzami miasta.

Przypominamy, że władze administracyjne m.Puławy reprezentowane przez Naczelnika Ob. Z.Czajkowskiego zobowiązały się uzgadniać wszelkie decyzje dotyczące spraw zaopatrzenia ludności z zespołem powołanym przez Zarząd Oddziału NSZZ "Solidarność" Ziemi Puławskiej.

Zgodnie z ustaleniami podjętymi na spotkaniu "Solidarności" Ziemi Puławskiej w dniu 28.VII.1981 r. domagamy się ujawnienia wysokości potrzeb na pokrycie norm przydziału mięsa i przetworów mięsnych dla mieszkańców naszego miasta, oraz uzyskiwanych przydziałów.

Zasadniczą sprawą jest podjęcie przez władze administracyjne skutecznych działań zmierzających do zwiększenia skupu żywca oraz ujednolicenia stopnia pokrycia norm kartkowych na mięso na terenie całego kraju. Żądania te były między innymi przedmiotem jednogodzinnego strajku protestacyjnego w dniu 28-go października 1981 r.

W odczuciu pracowników naszego Instytutu wiarygodność i szczerłość wszelkich przedsięwzięć władz terenowych w zakresie spełnienia tych żądań może być potwierdzona tylko przez odpowiednie przedstawicielstwo naszego Związku.

Wracając do wniosków sformułowanych na naradzie w dniu 27 bm. stwierdzamy, że żadna z przedstawionych propozycji nie rozwiązuje sprawiedliwego rozdziału uzyskanej puli mięsa i jego przetworów wśród ludności naszego miasta z powodu nierealności społecznej kontroli nad proponowanymi sposobami rozdziału.

Uważamy, że sprawiedliwy rozdział artykułów mięsnych jak też wszelkich innych towarów reglamentowanych, na które brak jest uwiarygodnionego, pełnego

pokrycia może odbywać się tylko poprzez zakłady pracy. System ten winien obejmować pracowników i ich rodziny oraz emerytów i rencistów, zamieszkałych w sąsiedztwie macierzystych zakładów pracy. Dla pozostałych osób należałoby wydzielić określoną ilość sklepów - punktów rozprowadzających mięso i jego przetwory.

Dla sprawnego działania takiego systemu konieczne jest dostosowanie pracy całego aparatu handlu do jego potrzeb. Zadziwiająca i jednocześnie oburzająca opinia środowiska jest bierność i nieudolność władz miejskich w sytuacji totalnego braku masy towarowej.

Zmusza nas to do wyrażenia votum nieufności Naczelnikowi Miasta i podległym mu służbom zaopatrzenia i handlu.

Pytamy w jakim celu władze handlowe utrzymują pełne załogi - pustych sklepów? Personel ten winien być wykorzystany do rozdzwonywania i rozprowadzania w zakładach pracy towarów reglamentowanych a zwłaszcza takich, na które brak jest pełnego pokrycia. Należy do nich w pierwszej kolejności mięso i jego przetwory.

Zdając sobie sprawę z nienormalności wszelkich systemów reglamentacji towarów uważamy, że w tej nienormalnej i katastrofalnej sytuacji tylko zagwarantowanie pełnej kontroli społecznej może przybliżyć nas do, w miarę sprawiedliwego rozdziału masy towarowej.

Odnosnie niezrealizowanych bonów mięsnych z m-ca września br. nie wyrażamy zgody na wprowadzenie zamienników w postaci margaryny i oleju, gdyż zwiększyłoby to i tak duże trudności zaopatrywania się w te artykuły. Uważamy, że boni towarowe na mięso muszą zachować swoją ważność aż do chwili ich zrealizowania.

Oświadczamy, że jeżeli sytuacja zaopatrzeniowa nie ulegnie radykalnej zmianie, to nasza organizacja związkowa zastosuje statutowe środki protestu.

Do wiadomości:

1. Członkowie Związku w IUNG
2. Zarząd Regionu Środkowo-Wschodniego
3. Zarząd Oddziału Ziemia Puławska
4. Redakcja B.T. "Solidarność" Ziemi Puławskiej
5. Dyrekcja IUNG

Za Komisję Zakładową

/-/ T. Skiba
 /-/ E. Kern
 /-/ L. Gryniowicz
 /-/ Z. Biały

* * *

Puławy, dnia 30.10.1981

Zarząd Oddziału
 NSZZ "Solidarność" Ziemi Puławskiej
 Regionu Środkowo-Wschodniego
 w Puławach

W załączeniu przesyłamy sformułowanie stanowiska załogi IUNG w kwestii sprzedaży mięsa i jego przetworów, jako odpowiedź na propozycje z narady władz administracyjnych m. Puławy z przedstawicielami dyrekcji zakładów pracy, odbytej w dniu 27.10.1981 r.

W odpowiedzi naszej odwołujemy się do kompetencji powołanego w lipcu br. Zespołu d/s aprowizacji jako agendy Zarządu Oddziału.

Wiadomym nam jest jednak fakt nikłych efektów pracy tego organu oraz kompletnego braku koncepcji działań zmierzających do poprawy zaopatrzenia ludności naszego miasta w towary reglamentowane, a zwłaszcza w mięso i jego przetwory. Zaznaczamy, że pokładaliśmy wielkie nadzieje w skuteczność pracy wspomnianego Zespołu.

Żadamy wyjaśnień w tej sprawie wraz ze wskazaniem przyczyn i osób odpowiedzialnych za całkowitą bierność powołanego Zespołu. Wyrażamy nadzieję, że odpowiedź taką znajdziemy na łamach kolejnego numeru Biuletynu Informacyjnego "Ziemia Puławska".

Uważamy, że Związek nasz nie może biernie przyglądać się sytuacji, kiedy wygłodzeni i znękani ludzie wydzierają sobie "ochłapy" w kolejkach, plując na siebie i obzuczając się stekiem wyzwisk. Uważamy, że w aktualnej sytuacji, jednym z podstawowych zadań naszego Związku winno być skuteczne działanie

zmierzające do usprawnienia systemu zaopatrzenia ludności w artykuły pierwszej potrzeby.

Za Komisję Zakładową
/-/ L. Gryniiewicz
/-/ T. Skiba

Do wiadomości:

1. Członkowie NSZZ "Solidarność" w IUNG
2. Zarząd Regionu Środkowo-Wschodniego
3. Redakcja BI "Przeszłość-Przyszłość"
4. Redakcja BI "Ziemia Puławska"

W ALEI JEDNOŚCI - NUDA !

Dnia 3.11.1981 r. odbyło się kolejne zebranie Zarządu Oddziału z przedstawicielami Komisji Zakładowych. Refleksje jakie wyniosłem z tego spotkania nie napawają mnie zbyt wielkim optymizmem. Tematyka zebrania była bardzo interesująca, jednak sposób w jaki było ono prowadzone był wręcz żenujący. Prowadzący zebranie nie potrafili wyciągnąć żadnych konkretnych wniosków z głosów, które padały w czasie kiepskiej co prawda dyskusji /aczkolwiek było kilka sensownych/, a już zakończenie tegoż sejmiku było chyba szczytem nieporozumienia /zebrani rozeszli się po 3 godzinach "owocnych obrad" z tym z czym przyszli/.

Zastanawiającym też jest fakt tak znikomej frekwencji członków Zarządu i przedstawicieli poszczególnych Komisji Zakładowych na bądź co bądź ważnym zebraniu.

A więc marazm, proszę Państwa, marazm i nudna martwota ogarnie nie tylko nasz zresztą szczebel. W sytuacji kiedy dzieją się rzeczy tak bardzo istotne, kiedy niemal każdy dzień może okazać się tym decydującym dla społeczeństwa, jest to bardzo niebezpieczna zabawa.

Zwracam się do czytelników - członków "Solidarności" w poszczególnych zakładach - żądajcie od tych, którzy Was reprezentują: po pierwsze - uczestnictwa w zebraniach, po drugie - konkretnych rozwiązań, które mają prowadzić do ulżenia naszej wspólnej doli, po trzecie - przedstawiajcie im Wasze zdanie w poszczególnych kwestiach, Wasze bolączki. Oni przecież po to są właśnie powołani. Chodzi o to, aby nie tracić bardzo cennego czasu. Jutro - może być już za późno i pozostanie tylko pretensja nie wiadomo do kogo.

Leszek Gryniiewicz

Związek Zawodowy milicjantów

jesteśmy szykanowani przez resort msw

LIST OTWARTY DO SEJMU PRL

Warszawa, dnia 30.10.1981

Szanowni Obywatele Posłowie.

Jesteście posłami swego narodu i przez niego wybrani do najwyższego organu władzy państwowej jakim jest Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Zwracamy się do Was, weźcie w obronę tych obywateli, którzy mając na celu dobro ojczyzny chcą służyć swemu narodowi najlepiej jak potrafią. Tych, którzy za to, że głoszą prawdę, domagają się dla swego zawodu, aby ciężki się szacunkiem wśród społeczeństwa, są szkalowani, szykanowani i represjonowani.

My, członkowie Komitetu Założycielskiego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej jesteśmy represjonowani przez resort MSW za to tylko, że chcemy, aby rzeczywistym reprezentantem interesów funkcjonariuszy MO był związek zawodowy.

Czy:

1. dbanie o prawidłową postawę etyczno-moralną funkcjonariuszy MO,
 2. troska o prawidłowe szkolenie zawodowe,
 3. podjęcie działań w celu zdobycia zaufania społecznego,
 4. działanie funkcjonariuszy MO zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa,
 5. podjęcie działań w celu autentycznego służenia przez organa MO społeczeństwu,
- jest działaniem, które może rozbić i osłabić resort MSW?

Za to, że staliśmy się działaczami związkowymi, zostaliśmy wybrani przez funkcjonariuszy MO i zobowiązani przez nich do zarejestrowania naszego związku, zostaliśmy zwolnieni z pracy. Pomimo to nie zaprzestaliśmy działalności. Kierownictwo MSW i KG MO rozpowszechnia na nasz temat różnego rodzaju plotki oraz obraźliwe wyzwiska. Przedstawiani jesteśmy jako antysocjaliści, anarchiści, samowolnicy, ci, co chcą rozbić i osłabić resort MSW.

W ostatniej ulotce wydanej przez KG MO zatytułowanej "Pod maską "Obronców" funkcjonariuszy milicji" przedstawia się nas jako - cytując: "... znaczną część spośród owych 96-ciu zwolnionych z aparatu to ludzie w okresie służby przygotowawczej, a wielu po prostu już wcześniej szykowano do zwolnienia dyscyplinarnego. Nie sprawdzili się jako funkcjonariusze, bardziej im było w głowie "urządzenie się" niż służba. Kilkunastu nadużywało alkoholu, kilku celowało w nieróbstwie, inni zakładali fermy lisie, zajmowali się kłusownictwem itd. ..." Jest to tak obraźliwe, że powinno się zaskarżyć Komendę Główną MO do sądu o zniesławienie. Czyżby zapomniano, że zwolniono ponad 500, że żaden z członków komitetu założycielskiego nie został zwolniony dyscyplinarnie, że byli to dobrzy funkcjonariusze MO. Za swą uczciwą pracę niejednokrotnie wyróżniani. Zapomniano, że wśród nas są prawie wszyscy członkowie PZPR, wielu pełniło funkcję I sekretarzy OOP, POP, są także delegaci na konferencje wojewódzkie, jeden jest nadal wiceprzewodniczącym Komisji Kontroli Partyjnej przy KW PZPR w Łodzi. Zapomniano w KG MO, że w stosunku do nas łamane jest prawo. Straszy nas nasze rodziny jak to miało miejsce w Siedlcach, Olsztynie, Poznaniu i innych województwach. Przeprowadza się przeszukanie mieszkania i mimo upływu jedenastu dni nie przedstawia się zatwierdzenia przez prokuratora, pozbawia się na kilka godzin bezprawie wolności bez żadnego uzasadnienia. Zapomniano w KG MO o wydanych rozkazach, które powiadają, że:

1. milicjant, który będzie utrzymywał kontakt z członkiem komitetu założycielskiego zostanie zwolniony z pracy,
2. jeśli ktoś z komitetu założycielskiego wejdzie na teren jednostki MO ma być zatrzymany na 48 godzin w areszcie.

Zapomniano, że grożąc zwolnieniem z pracy milicjantów zmusza się, aby podpisywali się pod wprowadzonymi rozkazem Ministra MSW Radami Milicyjnymi. Wymusza się oświadczenia, w których milicjant zmuszony jest napisać, że nie chce należeć do związku zawodowego itp.

Jest to jawne pozbawianie nas swobód obywatelskich. Przecież nie czynimy nic niezgodnego z prawem, nie występujemy przeciwko państwu, czy władzy, ani też przeciwko ustrojowi socjalistycznemu.

Nie chcemy dłużej znosić bezprawia i siebiepaństwa. Domagamy się praworządnego postępowania w stosunku do nas.

Dlatego też zwracamy się do Was Szanowni Obywatele Posłowie o pomoc i poparcie dla naszego tworzącego się Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO, oraz o spowodowanie praworządnego postępowania w stosunku do nas.

Komitet Założycielski
Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO

Za Prezydium
/-/ Ireneusz Sierański - Przewodniczący

OŚWIADCZENIE

Warszawa, dnia 30.10.1981

W związku z narastającą falą szkalowań i represji wobec działaczy komitetów założycielskich Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, Warszawski Komitet Założycielski oświadcza co następuje.

Na terenie całego kraju zwalnia się z pracy funkcjonariuszy za działalność związkową. Departament Szkolenia i Kadr MSW oraz środki masowego przekazu rozpowszechniają fałszywą i nieodpowiedzialną propagandę na temat naszego związku. MSW poprzez ulotki oraz komendacje jednostek MO na polecenie władz wyż-

szych wpajają milicjantom, że działacze związkowi to: element antysocjalistyczny będący na usługach opozycji, dążący do dywersji politycznej, anarchii w celu rozbicia resortu MSW.

Ostatnio coraz częściej działacze związkowych określa się jako ludzi nieobyczajnego prowadzenia się przez co zostali zwolnieni z pracy. Zmusza się funkcjonariuszy do podejmowania uchwał przeciwstawnych idei związku oraz pod karą zabrania się im kontaktowania się ze zwolnionymi z pracy działaczami związkowymi.

W dniu 19 października 81 r. dokonano przeszukania w miejscu zamieszkania przewodniczącego KZZZFM Ireneusza Sierańskiego, a następnie przetrzymano go około 3 godzin w Komendzie Stołecznej wraz z innym działaczem związkowym Ob. Tyznerem. Do dnia dzisiejszego Ireneusz Sierański nie otrzymał zatwierdzenia przeszukania przez prokuratora.

Wobec powyższego bezprawia warszawski KZ żąda kategorycznie:

- zaprzestania powyższych praktyk,
- zapoznania funkcjonariuszy MO z prawdą obiektywną dotyczącą związku,
- cofnięcia polecenia, które mówi, że zwolnionego z pracy funkcjonariusza MO za działalność związkową należy zatrzymać na 48 godzin w przypadku pokazania się go na terenie jednostki MO.

Warszawski Komitet Założycielski Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej zwraca się z prośbą do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie o wyznaczenie w jak najkrótszym terminie rozprawy rejestracyjnej ZZFM.

Wobec niespełnienia wyżej wymienionych postulatów warszawski KZ w ciągu najbliższych kilkunastu dni podejmie odpowiednie działania o poparcie których zwróci się do Wojewódzkich Komitetów Założycielskich ZZFM oraz społeczeństwa.

/-/ M. Basiewicz
Przewodniczący Warszawskiego
KZ ZZFM

Do wiadomości: Sejm i Zw. Zaw.

64 ROCZNICA REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ

NADZWYCZAJNE ZGROMADZENIE
pełnomocników fabryk i zakładów m. PIOTROGRODU

No 1-2

18 marca 1918 r.
Piotrogród

20 kop.

W rozgardiaszu ostatniej ofensywy austro-niemieckiej, gdy robotnicy Piotrogródu miotali się na wszystkie strony nie wiedząc co począć, za Rogatką Newską zgromadzili się przedstawiciele różnych fabryk i zakładów, socjaliści i bezpartyjni, aby wspólnym wysiłkiem znaleźć wyjście ze ślepego zaułka, który powstał.

Stanął przed nimi wszystkie straszne problemy naszej rzeczywistości.

Skomplikowana sytuacja zewnętrzna, głód, przeprowadzana nieumiejętnie i wykończająca przemysł i robotników ewakuacja, groźne widmo bezrobocia setek tysięcy proletariuszy piotrogradzkich, rzuconych na pastwę losu...

Robotnicy rosyjscy stają bezbronni do spotkania z nadciągającymi klęskami. W ciągu roku rewolucji pozbawiono robotników ich organizacji klasowych. Tere-nowe Komitety Zakładowe, jak wynika z zamieszczonych poniżej oświadczeń, stały się posłusznym narzędziem Rządu Radzieckiego. Związki zawodowe utraciły samodzielność oraz niezależność i nie organizują już walki w obronie praw robotników. Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich dosłownie boją się robotników: nie dopuszczają do ponownych wyborów, obwarowały się, przekształciły się jedynie w organizacje rządowe i nie wyrażają już opinii mas robotniczych.

By omówić wszystkie te sprawy, by ocalić klasę robotniczą przed ostatecznym zniaczeniem, by zorganizować jej walkę zgromadzenie robotników za Rogatką Newską uznało za konieczne natychmiastowe zwołanie Nadzwyczajnego Zgromadzenia Pełnomocników Fabryk i Zakładów miasta Piotrogródu.

Pełnomocnicy na to nadzwyczajne zgromadzenie powinni być swobodnie wybrani w zakładach i fabrykach po omówieniu powstałej sytuacji na walnych wiecach i mityngach.

Dla wykonania tej pracy zgromadzenie za Rogatką Newską wybrało 25-osobowy Komitet Organizacyjny.

Zwróciło się ono z wezwaniem, aby natychmiast przeprowadzić wybory; w dzielnicach utworzone zostały lokalne biura organizacyjne i do 13 marca większość dużych zakładów i fabryk m. Piotrogradu wybrała swych pełnomocników. 13 marca zostało otwarte 1-sze posiedzenie Nadzwyczajnego Zgromadzenia Pełnomocników.

Wszystkie fabryki, zakłady i poszczególne warsztaty, w których nie przeprowadzono jeszcze wyborów delegatów, powinny niezwłocznie wybrać swych przedstawicieli.

W tej bolesnej i strasznej chwili robotnicy powinni wypełnić swoje klasowe zadanie.

nadzieje nasze brutalnie zdeptano

DEKLARACJA PRZYJĘTA PRZEZ PEŁNOMOCNIKÓW

My, robotnicy piotrogrodzkich fabryk i zakładów zwracamy się do Wszechrosyjskiego Zjazdu Rad Delegatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich z następującym oświadczeniem:

25 października 1917 roku partia bolszewicka w sojuszu z partią lewicowych eserów oraz w oparciu o uzbrojonych żołnierzy i marynarzy obaliła Rząd Tymczasowy i wzięła władzę w swoje ręce.

My, robotnicy piotrogrodzcy uznaliśmy w swej większości ten przewrót, dokonany w naszym imieniu a bez naszej wiedzy i udziału, dokonany w przeddzień drugiego Zjazdu Rad, do którego należało wypowiedzenie swego zdania w kwestii władzy.

Więcej nawet. Robotnicy okazali poparcie nowej władzy, która obwieściła się rządem robotników i chłopów, obiecała wcielić w życie naszą wolę i strzec naszych interesów. Do jej służby stanęły wszystkie nasze organizacje, przelana została za nią krew naszych synów i braci, znosiłmy wytrwale biedę i głód, w naszym imieniu rozprawiano się surowo ze wszystkimi, na których nowa władza wskazywała, jako na swych wrogów i godziliśmy się z okrojeniem naszej wolności i naszych praw w imię nadziei na dotrzymanie złożonych przez nią obietnic.

Ale minęły już cztery miesiące i widzimy, że naszą wiarę okrutnie zhańbiło, a nadzieje nasze brutalnie zdeptano.

Nowa władza nazywa siebie radziecką i robotniczą, a chłopską. Lecz w rzeczywistości o najważniejszych sprawach życia państwowego decyduje się poza radami: CKW /Centralny Komitet Wykonawczy/ nie zbiera się wcale lub zbiera się po to, by bez słowa uznać kroki podjęte bez niego, samowładnie przez Komisarzy Ludowych; rady, które nie zgadzają się z polityką rządu rozpędza się bezceremonialnie zbrojną siłą, a wszędzie głos robotników i chłopów zostaje przytłumiony przez głos delegatów reprezentujących rzekomo 10-milionową armię, zdeorganizowaną wskutek polityki bolszewickiej, istniejącą tylko na papierze, częściowo zdemobilizowaną, częściowo rozpierzchną po domach po odsłonięciu frontu. W rzeczywistości każda próba wyrażenia przez robotników swojej woli w radach drogą ponownych wyborów jest przekreślana i już nieraz robotnicy piotrogrodzcy słyszeli z ust przedstawicieli nowej władzy groźby użycia karabinów maszynowych, byli świadkami strzelania do swych wieców i swych manifestacji.

Obiecano nam natychmiastowy pokój, demokratyczny pokój, zawarty przez narody ponad głowami swych rządów. A w rzeczywistości dano nam sromotną kapitulację przed imperialistami niemieckimi. Dano nam pokój, który zadaje najsilniejszy cios całej Międzynarodówce robotniczej i śmiertelnie godzi w rosyjski ruch robotniczy. Dano nam pokój, który utwierdza rozpad Rosji i wydaje ją na łup międzynarodowego kapitału, pokój, który rujnuje nasz przemysł i haniebnie zdradza interesy wszystkich narodowości, które zaufały naszej rewolucji. Dano nam pokój, który nie pozwala nam dostrzec nawet granic własnego

niewolnictwa dlatęgo, że władza bolszewicka, która tyle gardkowała przeciwko tajnej dyplomacji, sama praktykuje najgorszy rodzaj tajności dyplomatycznej i nawet opuszczając Piotrogród do dziś nie ogłasza pełnego i dokładnego tekstu wszystkich warunków pokoju, samowolnie rozporządzając losami narodu, państwa i rewolucji.

Obiecano nam chleb. A w rzeczywistości dano nam niebывały głód. Dano nam wojnę domową, pustoszącą kraj i wyniszczającą ostatecznie jego gospodarkę. Pod pozorem socjalizmu dano nam ostateczną ruinę przemysłu, oplakane finanse, ludzie o nienasyconym apetycie rozkradli dobytek narodowy i nagromadzone kapitały. Dano nam panowanie żapówkarstwa i spekulacji, które osiągnęły niesłychane rozmiary. Postawiono nas wobec okropności długotrwałego bezrobocia, pozbawwszy wszelkich sposobów skutecznej z nim walki. Związki zawodowe są zniszczone, komitety zakładowe nie mogą nas obronić, дума miejska jest rozpędzona, spółdzielniom czyni się trudności. Opuszczając Piotrogród Rada Komisarzy Ludowych porzuca nas na pastwę losu, zamykając fabryki i zakłady, wyrzucając nas na ulicę bez pieniędzy, bez chleba, bez pracy, bez organów samobrony, bez żadnych nadziei na przyszłość.

Obiecano nam wolność. A co widzimy w rzeczywistości? Gdzie wolność słowa, zgromadzeń, związków, prasy, pokojowych manifestacji? Wszystko zostało zdeptane przez policyjne obcasy, wszystko zmiażdżone zbrojną dłoń. W rocznicę rewolucji, okupionej naszą krwią, znów na sobie widzimy żelazne okowy bezprawia, wydawający się rozbite doszczętnie w sławnych dniach lutowych 1917 roku. Doszliśmy do hańby, rozstrzeliwań bez sądu, do krwawego koszmara kary śmierci, wykonywanej przez ludzi, którzy naraz są i donosicielami, i szpiclami, i prowokatorami, i śledczymi, i oskarżycielami, i sędziami, i katami.

Oto i w imię czego leje się potokami krew robotników i chłopów Rosji. Oto i w imię czego rozpędzono Ogólnonarodowe Zgromadzenie Ustawodawcze, w imię którego ginęli na szubienicach, na katordzie, w więzieniu i na zesłaniu najlepsi nasi ludzie, o które przez dzieściolecia walczyliśmy my i nasi ojcowie.

Ale nie! Dosyć krwawego oszustwa i hańby, które prowadzą rewolucyjną Rosję do zguby i torują drogę nowemu despotcie na miejsce obalonego starego. Dosyć kłamstwa i zdrady. Dosyć zbrodni, dokonywanych w naszym imieniu, w imieniu klasy robotniczej.

My, robotnicy piotrogrodzkich fabryk i zakładów, żądamy od Zjazdu:

- I. Odmowy zatwierdzenia lichwiarskiego i zradzieckiego pokoju.
- II. Uchwały o zdymisjonowaniu Rady Komisarzy Ludowych.
- III. Natychmiastowego zwołania Zgromadzenia Ustawodawczego i przekazania mu całej władzy w celu przerwania wojny domowej, stworzenia wspólnoty wolnych narodów Rosji, zorganizowania przemysłu, gospodarki rolnej, transportu i zaopatrzenia, zbrania sił dla odparcia przemocy najeźdźców i zawarcia pokoju na podstawach zabezpieczających interesy rewolucyjnej Rosji.

Wydawca: Nadzwyczajne Zgromadzenie Pełnomocników Fabryk i Zakładów m. Piotro-
grodu.

Komisja redakcyjna w osobie: N.N.GLEBOW - pełnomocnik z Zakładów Putiłowskich.

Przedruk: A. Solżenicyn - "Nadzwyczajne Zgromadzenie pełnomocników fabryk i zakładów m. Piotrogradu"

XX

SOLIDARNOŚĆ ZIEMI PUŁAWSKIEJ - pismo wydawane przy Zarządzie Oddziału Ziemia Puławska (Region Środkowo-Wschodni - Polska)

Redaguje zespół w składzie :

Apoloniusz Berbec, Hanna Czeka, Krzysztof Małagocki, Czesław Stolar, Włodzimierz Zbiniewicz.

Adres redakcji : 24-100 Puławy, Al. Jedności 19, pok. 140, tel. 33-69.

Biułetyń do użytku wewnątrzwiązkowego

I. Wet. Puławy zam. 73/81 nakł. 5000 egz.

[illegible]